DZIS 12 STRON

Rok III — WTOREK, 1 LIPCA 1933 r. — Nr. 210

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. [illegible] 8
TELEFON 29-43

10 gr

REPREZENTACJE
[illegible]

„Sport obronny"
Nowy niemiecki pomysł zbrojeniowy

ESSEN, 31.7. W Kolonji powstał pod nazwą „Wehramt" specjalny instytut, którego głównem zadaniem będzie kształcenie młodzieży w t. zw. „sporcie obronnym".

Program przewiduje cykl wykładów, wygłaszanych m. in. przez oficerów Reichswehry. Pierwszy programowy wykład wygłosił rtm. Ley na temat: „Si vis pacem para bellum", w którym rozwijał myśl, iż wobec odebrania Niemcom możności materjalnych zbrojeń powinni oni zbroić się przedewszystkiem „moralnie", wzbudzając wśród młodzieży „ducha obronnego".

Hotel wysadzony w powietrze
Zagadkowy wybuch w Bernie Morawskiem

PRAGA, 31.7. — Tel. wł. — Dziś o godz. 8-ej rano mieszkańcy Berna (Morawskiego) zaalarmowani zostali gwałtowną detonacją, dochodzącą ze śródmieścia.

Jak się okazało, wybuch wydarzył się w położonym przy jednej z głównych ulic, czteropiętrowym gmachu hotelu „Europa". Frontowa ściana od pierwszego piętra aż do poddasza runęła, zasypując kupą gruzów całą ulicę. W chwili wybuchu z gmachu buchały płomienie na wysokość około 69 metrów.

Pierwsze piętro, gdzie mieściła się kawiarnia, uległo zupełnemu zniszczeniu, ściany i sufity innych pięter grożą lada chwila zawaleniem. Z pod gruzów wydobyto zupełnie zniekształcone zwłoki kobiety i dziecka. Pod gruzami znajduje się jeszcze wiele ofiar, których narazie, wobec możliwości zawalenia innych części gmachu, ratować nie można.

Przyczyny wybuchu dotąd nie zdołano ustalić. Fachowcy przypuszczają, iż któryś z lokatorów hotelu musiał mieć u siebie większą ilość jakiegoś bardzo silnego środka wybuchowego, prawdopodobnie ekrazytu, który z niewytłumaczonych przyczyn wybuchł. Po mieście krążą pogłoski, iż sprawczynią katastrofy była kobieta, której zwłoki znaleziono. Prawdopodobnie w celach samobójczych spowodowała ona eksplozję przyniesionego z sobą ładunku ekrazytu.

Defraudacja w 21-szym pułku
Aresztowanie płatnika pod zarzutem sprzeniewierzenia przeszło 100.000 zł.

Do bojowego, okrytego sławą 21 pułku piechoty, stacjonującego w Warszawie, dostała się „parszywa owca".

W tych dniach z polecenia władz wojskowo - śledczych aresztowany został płatnik tego pułku por. Gadomski. Osadzono go niezwłocznie w więzieniu przy ul. Dzikiej. Aresztowanie wywołało niezwykłą konsternację w korpusie oficerskim „Dzieci Warszawy".

Przykrą i smutną sensację powiększył jeszcze fakt zawieszenia w czynnościach majora Szymoniewskiego, zastępcy dowódcy pułku, cieszącego się od lat 6-ciu całkowitem zaufaniem przełożonych.

Wnet też dowiedziano się smutnej prawdy: powodem aresztowania płatnika było wykrycie poważnych nadużyć kasowych.

Jak się dowiadujemy przed kilku tygodniami organy kontrolne zarządziły rewizję ksiąg kasowych pułku.

Stwierdzono podczas rewizji pewne braki i niejasności w postaci niezaksięgowanych, a rozchodowanych kilku tysięcy. Co ważniejsze stwierdzono brak dowodu kasowego na wydatkowanie 20.000 zł.

Por. Gadomski oświadczył, że kwit na te pieniądze istnieje, tylko musi go poszukać. Istotnie już nazajutrz dokument został przedstawiony.

Wypadek ten zaprotokółowano wraz ze szczegółowym opisem kwitu.

Gdy w miesiąc później zarządzona została nowa kontrola ksiąg pułkowych stwierdzony został brak sumy 20.000 zł. Na pokrycie dostarczono tego samego kwitu, co poprzednio.

Fakt ten spowodował ścisłą rewizję wszystkich ksiąg. Dała ona niespodziewany wynik, ujawniła bowiem brak w wysokości 65.000 zł.

Zainteresowany w tej sprawie por. Gadomski przyznał się do nadużyć i oświadczył, że przekraczają one 100.000 zł.

W tej chwii prowadzi się dalsze rewizje ksiąg.

Należy przypuszczać, że niestety brakująca suma wzrośnie znacznie, gdyż nadużycia były popełnione od kilku lat.

Dalsza konfiskata majątku socjalistów niemieckich

BERLIN, 31.7. — Przeprowadzając dalszą likwidację niemieckiej socjal - demokracji, minister spraw wewnętrznych nakazał konfiskatę drukarni i t-wa wydawniczego partji, co przedstawia wartość 527.152 mk.

Ks. Mikołaj nie poleci przez Atlantyk

BERLIN, 31.7. — Tel. wł. — Książę Mikołaj rumuński, który wczoraj wieczorem przybył do Berlina, oświadczył dziennikarzom, że na prośby matki, królowejwdowy Marji, zrezygnował z planowanego na sierpień lotu przez Atlantyk.

Samobójstwo komunisty aresztowanego w Niemczech

BIRLIN, 31.7. Z Becklinghausen donoszą, że w gmachu prezydjum policji popełnił samobójstwo, wyskakując z okna drugiego piętra, komunista Ferdring, aresztowany pod zarzutem zdrady stanu.

Nowy wampir w Niemczech
Dwa mordy seksualne

BERLIN, 31.7. — Tel. wł. — Miasto Harburg - Wilhelmsburg opanowało niezwykłe podniecenie, bowiem w ciągu jednego tygodnia zanotowano tam dwa mordy seksualne.

Szczególną sensację wywołało dokonane wczoraj morderstwo, ofiarą bowiem padła piękna, 18-letnia córka miejscowego inspektora budowlanego. Zwłoki jej znaleziono za miastem na łące wpobliżu szosy. Były zupełnie obdarte z ubrania, które zbrodniarz rozrzucił wokoło, ręce skrępowane pończochami, na szyi zaś widniały sine odciski palców, świadczące, że została uduszona.

W nocy z soboty na niedzielę bawiła się ona w jednym z miejscowych dancingów, gdzie widocznie poznała się z jakimś mężczyzną, który odprowadzić miał ją do domu.

W drodze, mężczyzna wyprowadził ją za miasto, a gdy nie chciała ulec, siłą usiłował ją zniewolić.

W toku walki porwał na niej ubranie, skrępował ręce, dokonał ohydnego czynu, a następnie udusił, żeby pozbyć się świadka.

Tak prawdopodobnie wyglądał przebieg zbrodni, zrekonstruowany przez władze śledcze na podstawie śladów i dochodzeń.

): * (:

Aresztowanie „trójki" komunistycznej na dworcu we Lwowie

Warszawskie władze bezpieczeństwa otrzymały poufną informację, iż w związku z jutrzejszym „dniem antywojennym", organizowanym przez komunistyczną partję polską wysłano z ramienia partji do Lwowa specjalnego instruktora Józefa vel Joska Schimleidta w asyście dwu adjutantów, Horna i Lewandowskiego, przydanych mu jako pomocnicy i „opiekunowie".

Zaalarmowane specjalnym telefonem władze śledcze lwowskie zarządziły obserwację na dworcu i całą trójkę instruktorów wywrotowych przychwyciły w momencie wysiadania z wagonu.

Rewizja zarządzona na miejscu dała w wyniku dużo dowodów obciążających w postaci instrukcji, rozkazów i innych notat, nie mówięc o zwykłym transporcie bibuły komunistycznej.

Wywrotowców osadzono w areszcie śledczym.

61 utopionych
Katastrofa motorówki

MADRYT, 31.7. — Tel. wł. — W pobliżu miejscowości kąpielowej Deva na północnych wybrzeżach Hiszpanji wysoka fala przewróciła motrówkę, w której znajdowało się 25 osób. Mimo natychmiastowe jakcji ratunkowej 16 osób utonęło.

Zabity motyką
Zbrodnia żony i pasierbicy

RADOMSKO, 31.7. — Tel. wł. — Zamieszkały we wsi Sobiecko gospodarz Paweł Karasek żył w niezgodzie ze swą o 9 lat od niego młodszą żoną, która w rezultacie uciekła od niego.

Karasek wybrał się wczoraj do żony, aby ją przebłagać i skłonić do powrotu do domu. Na podwórzu zobaczyła go jego 18-letnia pasierbica Wolka, chwyciła motykę i poczęła nią ojczyma okładać. Z pomocą nadbiegła jej Karaskowa i obie tak ciężko pobiły Karaska, że w drodze do szpitala zmarł. Obie wojownicze kobiety aresztowano.

Zastanówmy się trochę...

O bezrobotnych pracownikach umysłowych

Roboty publiczne są w pełni. Sporo bezrobotnych dostało zatrudnienie. Przeważnie jest to jednak tylko jedna kategorja bezrobotnych, t. zw. robotników niewykwalifikowanych. Gorzej jest z robotnikami wykwalifikowanymi, a już źle zupełnie z bezrobotną inteligencją pracującą.

Zdawałoby się, że w miarę rozszerzania się ruchu pracy fizycznej, zwiększać się będzie zapotrzebowanie na pracę umysłową. W rzeczywistości tak nie jest, a przynajmniej nie w tym stopniu, jak wydawałoby się pozornie. Bo proszę tylko popatrzeć.

Przeważająca ilość wszelkiego rodzaju robót publicznych, to roboty drogowe i budowlane. Z natury rzeczy i produkcja materjałów do nich używanych i samo ich wykonywanie wymaga bardzo, ale to bardzo znikomej ilości pracowników umysłowych. Rezultat jest taki, że owe inwestycyjne roboty publiczne prawie zupełnie nie wpływają na zmniejszenie kadr bezrobotnych pracowników umysłowych.

Motywem — i to motywem bardzo słusznym — jest konieczność zatrudnienia robotników nie tylko ze względów materjalnych, ale i moralnych, wiadomo bowiem, że bezczynność, wałęsanie się i głód są sprzymierzeńcami występku, a w każdym razie obniżają w człowieku poczucie odpowiedzialności wobec rodziny i społeczeństwa, rodzą gorycz i zwątpienie we własne siły.

Jeżeli dotyczy to pracownika fizycznego, to — zaryzykować można powiedzenie — że w jeszcze większym stopniu dotyczy pracownika umysłowego.

Pracownik umysłowy ma większą skalę zainteresowań i potrzeb. Od niego też społeczeństwo wymaga większych świadczeń... Jeżeli zatem pozbawiony jest możności zarobkowania, wówczas w dwójnasób odczuwa na sobie skutki tego. Odporność nerwowa i moralna pracownika umysłowego jest w tych warunkach silniej atakowana, niż odporność pracownika fizycznego.

Odnosi się wrażenie, że na tę stronę zagadnienia bezrobocia niedostatecznie zwrócona jest uwaga.

Jeżeli słuszna i konieczna jest walka z bezrobociem wśród pracowników fizycznych, to nie mniej słuszna i konieczna jest energiczna walka z bezrobociem wśród pracowników umysłowych — i na to winna być zwrócona baczniejsza, niż dotychczas uwaga przy uruchamianiu warsztatów pracy dla bezrobotnych.

———:)✱(:———

Podstępne uprowadzenie z terytorjum Saary

Protest komisji rządzącej Zagłębia Saary wobec rządu niemieckiego

GENEWA, 31.7. Sekretarz generalny Ligi Narodów otrzymał od prezydenta komisji rządzącej Zagłębia Saary telegram treści następującej:

„Komisja rządząca Zagłębia Saary prosi sekretarza generalnego Ligi Narodów o zakomunikowanie Radzie Ligi Narodów treści telegramu, który wystosowała ona do ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie:

Komisja rządząca Zagłębia Saary ma zaszczyt zawiadomić ministerstwo spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej, że wieczorem dnia 22 b. m. trzech mieszkańców Saary, mieszkających w Homburgu, zostało napadniętych na terytorjum Saary przez grupę napastników, przybyłych z Niemiec i — jak zeznają świadkowie — pod groźbą użycia siły zbrojnej zostało uprowadzonych. Jeden ze świadków, strażnik graniczny na granicy niemieckiej, zeznał, że są oni obecnie trzymani w Kaiserslautern. Są to Jene Johann, lat 32, Elizabeta Lutz, lat 48, zapisana w merostwie Homburga, jako osoba narodowości francuskiej i jej syn Ferdynand Lutz, lat 27, tej samej narodowości. Brat tego ostatniego Józef Lutz był schwytany przez policję niemiecką 26 czerwca w bezpośredniem sąsiedztwie granicy, jak można przypuszczać, dla względów politycznych.

Komisja rządząca zakłada przeciwko tym faktom ostry protest i prosi rząd niemiecki, by zechciał pochwyconych natychmiast wypuścić na wolność i odprowadzić na terytorjum Saary. Ponadto komisja prosi o możliwie jaknajszybsze zawiadomienie jej o sankcjach, jakie będą zastosowane wobec sprawców napadu. Komisja rezerwuje sobie prawo domagania się dla poszkodowanych odszkodowania równoważnego wielkości samych wypadków.

———:)✱(:———

Niemcy nad Wiedniem

Przygotowania do lotu całej eskadry

WIEDEŃ, 31.7. — Tel. wł. — Od szeregu tygodni niema prawie dnia, by na terytorjum Austrji nie pojawił się jakiś samolot niemiecki, rozrzucający ulotki hitlerowskie.

Terenem hitlerowskich demonstracyj powietrznych jest szczególnie Tyrol i Solnogród. Często zdarza się, że granicę przekracza po kilka samolotów naraz.

Poseł austrjacki w Berlinie otrzymał polecenie zaprotestowania u rządu Hitlera przeciwko tym prowokacjom, przeloty jednak nie ustają.

Ostatnio Wiedeń żyje w podnieceniu, bowiem pogłoski z nad granicy niemieckiej mówią, że hitlerowcy planują urządzenie lotu całą eskadrą nad Wiedeń. Stolica Austrji ma być zasypana ulotkami o treści skierowanej przeciwko rządom kanclerza Dollfussa.

Jak donoszą z Paryża, gdyby pogłoska o tym locie miała się sprawdzić, wówczas rządy francuski, angielski i włoski podejmą wspólne demarche w Berlinie.

W Wiedniu twierdzą z całą stanowczością, że prowokacje te popierane są, jeżeli nie aranżowane, przez władze niemieckie.

———:)✱(:———

Do 10 września

czekać będzie Balbo na pogodę

SHOAL HARBOUR, 31.7. — Tel. wł. — Gen Balbo czeka na korzystne warunki atmosferyczne. Według oświadczeń, złożonych dziennikarzom, gotów czekać tak do 10 września. O ile do tego czasu poprawa pogody nie nastąpi zrezygnuje z powrotu trasą północną i poleci przez Azory.

Trasę północną wybrał z tego względu, że w Valentia na Irlandji istnieje doskonały port do lądowania wodnopłatowców, podczas gdy na Azorach opuszczenie się na wodę 24 aparatów będzie nastręczało pewne trudności. Balbo podał także dalszą trasę, z której wynika, że postanowił on zrezygnować z odwiedzenia stolic europejskich. Powodem tego jest wyczerpanie jego samego, jak i załogi, entuzjastycznemi przyjęciami w Ameryce.

Z Irlandji eskadra gen. Balbo skieruje się na Brest, Bordeaux, do zatoki ljońskiej, w Berre koło Marsylji nastąpi wodowanie.

W dalszej drodze do Rzymu eskadra przeleci nad Genuą, poczem poleci wzdłuż wybrzeży tyrreńskich, aby po drodze oddać hołd trzem towarzyszom - lotnikom, którzy zginęli podczas przygotowań do obecnego raidu.

Faszyści w Irlandji

Niedziela rewizyj i konfiskat

DUBLIN, 31.7. — Tel. wł. — Premjer de Valera wszczął energiczne kroki przeciwko rozszerzającej się coraz bardziej organizacji faszystów irlandzkich, znanej pod nazwą „niebieskich koszul".

W ciągu wczorajszej niedzieli władze policyjne zjawiły się w mieszkaniach wszystkich wybitniejszych członków organizacji, konfiskując broń i pozwolenia na noszenie broni. Za zabrane rewolwery wręczano faszystom oficjalne pokwitowania.

Niektórzy wybitni członkowie „niebieskich koszul" odmówili wydania broni, jak np. b. minister finansów i wicepremjer Blythe, b. generał O'Sullivan, b. minister przemysłu Missigan i inni. Rzecz charakterystyczna, że u wodza „niebieskich koszul" gen. O'Dufty rewizji nie przeprowadzono. Blythe oświadczył policji, że nie odda swej broni, dopóki nie zostanie rozbrojona „armja republikańska", stojąca, jak wiadomo, na usługach premjera de Valery.

———

Przylot

Kpt. Skarżyńskiego

Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej wydał następujący komunikat:

Wbrew pogłoskom, kpt. Skarżyński przyleci na swym zwycięskim RWD — 5 bezpośrednio do Warszawy.

Na uroczystość przylotu lotnika — lotnisko będzie specjalnie przygotowane i udekorowane flagami państwowemi, Aeroklubu R. P., klubów oficjalnych i LOPP. Lotnika eskortować będzie eskadra samolotów myśliwskich, którą w ostatnich dniach widzimy często nad Warszawą.

Nazajutrz po przybyciu do Warszawy, rano, przed składaniem oficjalnych wizyt, kpt. Skarżyński uda się w towarzystwie przedstawicieli władz lotniczych na cmentarz Powązkowski i złoży tam wieniec na grobie pierwszego polskiego lotnika Atlantyckiego, ś. p. mjr. Idzikowskiego.

Tegoż dnia wieczorem, Aeroklub Rzplitej wydaje na cześć kpt. Skarżyńskiego wielki bankiet, w którym poza lotnikiem i jego małżonką wezmą udział przedstawiciele władz, kół lotniczych i społecznych.

Powrót kpt. Skarżyńskiego do kraju stanie się wielką manifestacją społeczeństwa na cześć lotnictwa polskiego, tej awangardy naszej ekspansji narodowej i propagandy Polski zagranicą.

———:)✱(:———

Pogoda

Wileńskie. Polesie, Wołyń, Podole i Małopolska wschodnia: rankiem chmurno, lub mglisto, w ciągu dnia rozpogodzenie. Temperatura bez znacznych zmian. Słabe wiatry północno - zachodnie i zachodnie.

Pozostałe dzielnice: pogoda słoneczna i ciepła. Słabe wiatry południowo - zachodnie.

———:)✱(:———

Polski węgiel do Egiptu i Algieru

a cukier do Leningradu

GDYNIA, 31.7. Dziś opuścił port gdyński parowiec grecki „Okeania", z ładunkiem 6.835 ton węgla oraz 580 ton koksu, przeznaczonych do Egiptu, i panamski statek, który zabrał transport 8.000 ton węgla do Algieru.

Pozatem dziś również opuścił port gdyński statek duński „Sonia Markt" z ładunkiem 1.794 ton cukru, przeznaczonych do Leningradu.

Jak już donosiliśmy jest to pierwszy transport, wysłany w wyniku tranzakcji zawartej niedawno pomiędzy cukrowniami polskiemi a „Sowpoltorgiem".

Kto ma prawo do renty wypadkowej

Renty i świadczenia Zakł. Ubezpieczeń od wypadków

Do Zakładu Ubezpieczeń od wypadków należeć będzie przyznawanie i wypłacanie rent pieniężnych wypadkowych oraz świadczeń w naturze, t. zn. wydawanie protez i opieka w zakładach zamkniętych.

Prawo do renty wypadkowej przysługiwać będzie ubezpieczonemu o ile stał się

całkowicie lub częściowo niezdolny

do zarobkowania, z powodu wypadku w zatrudnieniu lub wskutek choroby zawodowej i o ile niezdolność trwać będzie dłużej niż

4 tygodnie.

Za wypadki w zatrudnieniu będą uważane wypadki przy pracy, przy domowych lub innych zajęciach, przy przechowywaniu, czyszczeniu, naprawie i przenoszeniu narzędzi pracy, jak również wypadki w drodze do pracy i z pracy.

Do chorób zawodowych zaliczono: zachorowanie z powodu zatrucia ołowiem, jego związkami lub stopami, zachorowanie z powodu zatrucia rtęci, jej związkami i amalgamatami, zakażenie wąglikiem, wskutek stykania się z choremi zwierzętami.

Prawo do renty wypadkowej po wstaje z dniem zaistnienia niezdolności do zarobkowania wskutek wypadku lub choroby zawodowej, przyczem w okresie pobierania świadczeń pieniężnych z Ubezpieczalni Społecznej renta wypadkowa będzie zmniejszona o pełną wysokość zasiłku chorobowego.

Prawo do rent wypadkowych: wdowy, sieroty i dalszej rodziny powstaje z dniem śmierci osoby poszkodowanej.

Wysokość renty wypadkowej wynosi miesięcznie: o ile ubezpieczony jest

całkowicie niezdolny

do zarobkowania — 66 i dwie trzecie proc. przeciętnego miesięcznego zarobku, a o ile częściowo niezdolny do zarobkowania — odpowiednią procentową część renty.

Przeciętny zarobek miesięczny będzie obliczany na podstawie zarobków tygodniowych ubezpieczonego z okresu zatrudnienia w ciągu ostatnich 52 tygodni przed dniem zaistnienia prawa do renty.

Otrzymujący rentę wypadkową, a znajdujący się wskutek wypadku lub choroby zawodowej w takim stanie bezradności, że nie może obejść się bez

stałej opieki i pomocy innych osób,

otrzymywać będzie dodatek do renty w wysokości 33 i jedna trzecia proc. przeciętnego zarobku.

Jeżeli otrzymujący rentę wypadkową utracił conajmniej 66 i dwie trzecie zdolności do zarobkowania ma prawo do dodatku na każde dziecko w wysokości jednej dziesiątej części renty.

Prawo do renty wdowiej wypadkowej ma wdowa, której mąż zmarł wskutek wypadku w zatrudnieniu, przyczem renta ta wynosi 30 proc. przeciętnego zarobku ubezpieczonego, zaś prawo do renty sierocej mają dzieci, przyczem renta sierocą wypadkowa wynosi 20 proc. przeciętnego zarobku ubezpieczonego.

Osobom dalszej rodziny należy się renta po osobie zmarłej wskutek wypadku w zatrudnieniu lub choroby zawodowej, a mianowicie: wstępnym, jak długo żyją w niedostatku, a wnukom i rodzeństwu jeżeli utrzymywani byli wyłącznie przez zmarłego, do ukończenia 17 roku życia dla chłopców, a do 18 roku dla dziewcząt, a także po ukończeniu powyższego wieku, jeżeli sieroty odbywają studja w zakładach naukowych publicznych.

Renta dalszej rodziny wynosi ogółem 20 proc. przeciętnego zarobku ubezpieczonego.

Do tej renty mają przedewszystkiem prawo rodzice. Dziadkom należy się renta tylko wówczas je żeli niema rodziców, wnukom — tylko wtedy, gdy niema wstępnych, a rodzeństwu — tylko wówczas, gdy niema innych uprawnionych do tej renty.

Suma rent wypadkowych wdowich i sierocych nie może przekraczać wysokości renty, do której miałby prawo zmarły wrazie całkowitej niezdolności do pracy.

Niezależnie od tych świadczeń rodzinie pozostałej po osobie zmarłej wskutek wypadku należy się jednorazowa zapomoga pośmiertna w wysokości

jednomiesięcznego zarobku,

zapomoga ta jednak nie może wynosić mniej niż

75 złotych.

Renta wypadkowa może być na prośbę uprawnionego skapitalizowana, gdy istnieje pewność celowego użycia skapitalizowanej renty, a Zakład Ubezpieczenia od wypadków może zabezpieczyć sposób użycia wypłaconej kwoty sposobem zahipotekowania i zastrzeżenia sobie prawa kontroli nad obrotem własności, nabytej za skapitalizowaną rentę.

Do renty wypadkowej nie ma prawa ten, kto niezdolność do zarobkowania spowodował rozmyślnie z chęci otrzymania renty lub odszkodowania.

Okres przedawnienia dla zgłoszenia prawa do wszystkich omówionych wyżej rent wynosi

3 lata

od chwili, w której to prawo powstało, a prawo do jednorazowej zapomogi pośmiertnej ulega przedawnieniu po roku od chwili śmierci osoby ubezpieczonej.

O ile ubezpieczony przebył 200 tygodni składkowych, przypadających na ostatni okres 10-ciu lat i jest chory nadal na tę samą chorobę po 26-cio tygodniowym okresie niezdolności do pracy i leczenia w Ubezpieczalni Społecznej, ma prawo do pomocy leczniczej Zakładu Ubezpieczenia od wypadków.

Otrzymujący rentę wypadkową ma również prawo do otrzymywania i odnawiania protez ze strony Zakładu Ubezpieczenia od wypadków, który wszelkich świadczeń leczniczych udziela za pośrednictwem Zakładu Ubezpieczenia na wypadek choroby.

Odezwa Gminy Polskiej w Gdańsku

Od Gminy Polskiej w Gdańsku otrzymujemy następującą odezwę.

Rodacy!

Pozdrowienie śle Wam ludność polska w Gdańsku, wierna swemu posłannictwu dziejowemu, spodkobierczyni praw odwiecznych, zakreślonych nietylko traktatami, ale pracą stuleci polskich pokoleń gdańskich!

W huraganie walki o skarby nasze kulturalne, narodowe i religijne trwamy na posterunku.

Walka ta o duszę dziecka polskiego, duszę młodzieży polskiej, duszę ludu polskiego prowadzona jest przez żywioł wrogi środkami bez wyboru. Lecz nie cofamy się!

Dopomóżcie nam Rodacy!

Niechaj wzruszą się serca Wasze na wieść, że tam u ujścia Wisły, rzek polskich Królowej — bracia i siostry Wasze w ciężkiem codziennem zmaganiu bronią idei polskiej w Gdańsku. Znojny to trud.

Budujemy Domy Ludowe, kaplice, kościołki, roztaczamy opiekę nad szkołą, zakładamy Towarzystwa Ludowe, Rolnicze, opiekujemy się niemi, prowadzimy walkę o realizację praw zagwarantowanych nam Traktatem Wersalskim, prze prowadzamy wybory do Sejmu gdańskiego, do rad miejskich i gminnych, rozszerzamy pracę oświatowo-kulturalną, urządzamy uroczystości narodowe, otaczamy biedną ludność opieką społeczną. Oto szereg najważniejszych prac Gminy Polskiej, decydujących o losie i przyszłości ludu polskiego w Gdańsku. A ten lud wielce ofiarny w miarę swych możliwości, to ubogie rzesze robotnicze i rolnicze.

Niechaj w całym Narodzie Polskim otworzą się dłonie ofiarne. „Na pomoc Polonji w Gdańsku!" Prosimy Was o to gorąco!

Gmina Polska w Wolnem Mieście Gdańsku.

Jak się zarabia na chleb

W ponurej, krwawej przędzalni

zarabia się 18 złotych tygodniowo!

Może znajduje się w Łodzi, może w Tomaszowie czy Białymstoku. Gdzieby ta przędzalnia nie była, wszędzie można już zgóry powiedzieć: racjonalizacja, redukcja pensyj robotniczych, dywidendy dyrektorskie...

Ta fabryka o której piszemy należy do największych. Zatrudnia ponad

5,000 robotników.

Dzisiejsza cyfra nie przekracza 1 000. Kilkadziesiąt tysięcy wrzecion. kilkaset warsztatów tkackich.

Samego węgla zużywa się dziennie kilka wagonów. Były okresy, kiedy obliczano zyski na dziesiątki miljonów. Dzisiaj, przezornie nie ujawnia się cyfr.

Każdego robotnika i robotnicę dwa razy dziennie skrupulatnie rewiduje się.

Hasłem naczelnem jest: jaknajwiększa produkcja. Odpowiednik:

około 50 wypadków dziennie!

Nic nie pomagają tablice ostrzegawcze. Znużona, do cna szalonem tempem wyjałowiona robotnica, wpada w transmisyjne pasy niby mucha w pajęczynę.

Felczer, jodyna, maść borna, bandaż...

A maszyny nie ustają ani na chwilę. Pędzą oszalałe, w biurach inne maszyny obliczają zarobki robotnicze...

Złoty osiemdziesiąt robotnica, dwa do trzech złotych robotnik. Szybko potrąca się świadczenia, urzędnik robi to z wprawą maszyny. Do tygodniowej wypłaty:

18 zł.!

Fabryka nie ma pieniędzy, fabryka jest w kleszczach kryzysu.

Wypłata:

połowa gotówką, połowa etaminą, madapalamem czy zefirem...

Co z tem zrobić?

To już głowa robotnika.

W spółdzielni fabrycznej nie chcą przyjąć. U sklepikarzy w nędznych domostwach robotniczego przedmieścia dają za te szmatki zaledwie płatą część wartości fabrycznej, słowem: zamiast 18 zł. robotnik dostaje 10 zł.

Na cały tydzień to trochę mało. To nawet bardzo mało, jeśli za mieszkanie, brudny, ciemny, cuchnący kąt trzeba zapłacić dwadzieścia złotych miesięcznie.

Prezes zarządu firmy otrzymuje 15 tysięcy złotych miesięcznie. Dyrektorowie po 5 — 8 tysięcy. Śliczne wille, połyskujące niby cenne zabawki — samochody. Ale bo też dyrektorowie to mózg fabryki.

Robotnicy, to — twarde, chwytliwe ręce. Dla robotników dyrekcja zbudowała wspaniałomyślnie wielki stadjon sportowy. W zdrowem ciele, zdrowy duch. Ten stadjon opłacić się już stokrotnie..

Uruchomiona walcownia w Hucie Królewskiej

Oddział walcowni Morgana huty Królewskiej, który był przez dwa miesiące nieczynny, został wczoraj ponownie uruchomiony.

Warsztaty zaś górne huty Królewskiej, które w dniu wczorajszym miały być zastanowione, mają zapewnioną pracę jeszcze do dnia 12 b. m.

Szacherki Wspólnoty Interesów

Niepodpisane listy do urzędników

Skarb Państwa narażony na 8 miljonów strat

Nasz alarm o szantażu pracowników umysłowych koncernu Wspólnoty interesów poskutkował o tyle, że w dniu wczorajszym w całej Zjednoczonej Królewskiej Laurze nie znalazł się nikt, ktoby podpisał listy do pracowników następującej treści:

„Przesłane WPanu pismem naszem z dnia 27 lipca rb. wypowiedzenie stosunku służbowego per 30.9 1933 zostanie wycofane pod warunkiem: 1) że zobowiązuje się WPan do świadczenia usług także dla Katowickiej Spółki Akcyjnej dla górnictwa i hutnictwa (Kattowitzer Akciengesellschaft fuer Bergbau und Eisenhuttenbetrieb) mającej z naszą firmą wspólnotę interesów, wobec czego winien WPan tak dla górnośląskich hut Królewska i Laura jak i dla Katowickiej S-ki Akcyjnej pracować bez osobnego wynagrodzenia, 2) że obniża poborów WP. z dniem lipca (a więc wstecz) wynosić będzie X procent. Cofnięcie wypowiedzenia staje się skuteczne dopiero po wyrażeniu pisemnej zgody na treść niniejszego listu. Szczęść Boże".

Sprawa ta ma większe znaczenie niżby się napozór zdawać mogło. Chęć unicestwienia zjednoczonych hut Królewskiej i Laury pokutuje już nie od dzisiaj. Pierwszymi krokami w tym kierunku było udzielenie prokurentom Katowickiej Spółki również prokury na Królewską i Laurę i odwrotnie, z tą tylko różnicą, że podczas kiedy dygnitarze Katowickiej Spółki robią w Laurze co chcą, to prokurenci Królewskiej i Laury nie mają w Katowickiej Spółce żadnego głosu.

Przez zgodę na treść wspomnianego listu chce się przesadzić część urzędników Laury do Katowickiej Spółki, by następnie ludzi tych można było zwolnić.

Wiadomo bowiem, że zdecydowana większość aparatu urzędniczego Katowickiej S-ki Akcyjnej jest czysto niemiecka i rada urzędnicza Katowickiej spółki nie stanęłaby nigdy w obronie przeniesionych do Katowickiej Spółki pracowników Królewskiej i Laury.

Krążą również uzasadnione pogłoski, że przez takie podwójne angażowanie urzędników chce koncern Wspólnoty Interesów uniknąć uiszczenia opłaty skarbowej od fuzji przedsiębiorstw, którąby wyniosła kolosalna na dzisiejsze czasy kwotę 8 miljonów złotych.

Młodociani bandyci z pod znaku Hitlera

Władze śledcze, prowadzące dochodzenie w sprawie wysadzenia w powietrze „Płyty Nieznanego Hallerczyka" w Wielkich Hajdukach wpadły podobno na trop zbrodniczej organizacji, jaka istniała w łonie rozwiązanego kilka dni temu związku młodzieży niemieckiej „Jugendbundu".

Jak krążą pogłoski w związku z tem przytrzymano 5 osób, którzy pośrednio zamieszani są w aferze.

Wszystkich pięciu aresztowano, przyczem okazało się, że przygotowywali oni szereg nowych aktów prowokacyjnych i sabotażowych.

Jaczejki Jugenbundowców, jak zeznali aresztowani, zamierzały wysadzić w powietrze pomniki powstańców śląskich w Królewskiej Hucie, Brzozowicach i Lipinach. Młodzi zamachowcy podali szczegóły przygotowań do zamachów, jak również nazwiska kolegów, którzy w tej akcji uczestniczyli. Szczegóły zbrodniczej działalności i przygotowań Jugendbundowców trzymane są narazie ze względu na dobro śledztwa w tajemnicy.

Władze odmawiają wszelkich w tej sprawie informacji.

Wszystkie związki górnicze odrzucają zniżkę zarobków

W dniu wczorajszym upłynął termin, pozostawiony przez nadzwyczajną komisję rozjemczą, stronom do przyjęcia orzeczenia obniżającego zarobki w górnictwie śląskiem od 6 do 9 proc.

Jak się dowiadujemy n aręce komisarza demobilizacyjnego wpłynęły już pisma wszystkich związków robotniczych, a więc ZZZ, CZG oraz Zespołu Pracy, odrzucające wspomniane orzeczenie.

Pracodawcy niewątpliwie orzeczenie to przyjmą i postawią wniosek o skierowanie orzeczenia do ministra opieki społecznej, celem zatwierdzenia.

:)✱(:

Owoce południowe na granicy

Wczoraj rano na odcinku granicznym w Brzezinach Śląskich zostali spłoszeni przez straż graniczną trzej przekradający się z towarem przemytnicy, którzy na strzał alarmowy jednego ze strażników porzucili 19 klg. rodzynek i zbiegli nierozpoznani w kierunku Wielkiej Dąbrówki.

Wczoraj zaś popołudniu na tym samym terenie została zatrzymana mieszkanka Czeladzi, Teofila Majowa, z większą ilością owoców południo-

„ZBieda--szybami"-- bieda

Władze bezpieczeństwa prowadzą w dalszym ciągu energiczną akcję przeciwko „bieda — szybom", które przy pomocy poszczególnych kopalń, wysadzane są w powietrze.

Ostatnio zostało w ten sposób wysadzone w powietrze 7 szybików na terenie kop. Ferdynand w Katowicach — Karbowej.

Również i węgiel pochodzący z „bieda — szybów" jest nadal konfiskowany.

Radcowie Zespołu Pracy grożą prezesowi uchwaleniem votum nieufności

Za wysługiwanie się niemieckim związkom

W związku z uchwałami niedzielnych kongresów górniczych ZZZ i CZG, w których ten ostatni postanowił się zwrócić z apelem do Zespołu Pracy o odbycie wspólnego kongresu z wykluczeniem związków niemieckich, dowiadujemy się, że Zespół Pracy nie jest skłonny wyeliminować ze swego grona organizacyj niemieckich.

W związku z tem należałoby przypuszczać że do kongresu wspólnego na tej platformie nie dojdzie.

Z kół ZZP zapewniają nas jednakże, że w razie gdyby Zespół Pracy nie mógł zdecydować się na współpracę z organizacjami polskiemi i zerwanie kontaktu z należącemi do Zespołu związkami niemieckiemi, to wówczas radcowie polscy członkowie ZZP, którzy wezmą udział w zapowiedzianym na 6 b. m. kongresie Zespołu Pracy, wyrażą votum nieufności, kierującemu tą akcją prezesowi Zespołu, byłemu senatorowi, p. Grajkowi.

Pogłoski te stanowią objaw pocieszający, bowiem przy nacisku z dołu Zespó Pracy będzie wkońcu zmuszony do przystąpienia do jednolitego frontu organizacyj polskich.

:)✱(:

Wyzysk robotników w fabryce „Transport"

W ostatnich dniach wymówiła pracę bez uwiadomienia odnośnych czynników, 20 robotnikom fabryka amszyn „Transport" w Wielkich Hajdukach. Firma ta przystąpiła z jednej strony do redukcji załogi, z drugiej zaś strony zmusza robotników do pracowania w nadgodzinach, nawet w dnie świąteczne.

Robotnicy pracowali ostatnio w nadgodzinach w sobotę, przez całą niedzielę do wczorajszego ponie działku.

W związku z tem rada załogowa zwróciła się w dniu wczorajszym do komisarza demobilizacyjnego i inspektora pracy w Król. Hucie z wnioskiem o ukaranie władz fabryki, a mianowicie dyrektora Rosenaua i prokrenta Parisa.

):✱:(

Cela więzienna Hitlera zamieniona na muzeum

BERLIN, 30. 7. Cela w twierdzy Landsberg nad Lechem w Bawarji, w której Hitler został osadzony w listopadzie w 1923 r. po nieudałym puczu, otwarta ma być dla zwiedzania przez publiczność. Władze bawarskie postanowiły wydzielić tę celę z więzienia i przywrócić jej wygląd z przed 10-ciu lat.

Poświęcenie celi odbędzie się w 10-tą rocznicę puczu, t. j. dnia 9 listopada r. b.

:)✱(:

Jak mógł zginąć wilczur?

Różne rzeczy gina już ludziom. Jednym rowery, drugim króliki, a był nawet taki wypadek, że jednej pani zginęły dessous. Ale żeby zginął pies i to w dodatku wilczur, który normalnie używany jest do tropienia zaginionych rzeczy, czy ludzi, to naprawdę rzadki wypadek.

Zdarzył sie jednak fakt taki z psem p. Jana Wyplóra z Kochłowic (Radoszowska 38), wyrządzając mu szkodę na 100 zł.

Czy sie znajdzie?

:::✱:::

Przerwany strajk poznańsk ch tramwajarzy

POZNAŃ, 30. 7. Strajk tramwajarzy, który wybuchł w sobotę rano, został warunkowo zlikwidowany. Postulaty strajkujących mają być rozpatrzone przez władze. W godzinach popołudniowych ruch tramwajowy przywrócono.

:)✱(:

Okradziony wagon Kolejowy

W ostatnich dniach wykradziono z stojącego przed magazynem solnym w Katowicach wagonu większą ilość różnych tkanin, wartości 24 tysięcy zł. Dochodzenie w sprawie kradzieży prowadzi policja wespół z władzami kolejowemi.

:)✱(:

Klucznik ranił ciężko napastnika

Wczorajszej nocy został zaczepiony w czasie pełnienia służby w Katowicach, klucznik towarzystwa „Zamek", Karol Cholewicz z Chropaczowa, przez niejakiego Józefa Dyskałę, który dotkliwie stróża pobił.

W obronie własnej Cholewicz użył broni, raniąc Dyskałę ciężko w lewe oko. Rannego przewieziono do szpitala miejskiego w Katowicach.

Dodatek literacki

NOWELA

Mirko Borkowicz

Jak czort Hawryłę oszukał

O tem, że łódź Hawryły Kiryczuka była zaczarowana, wiedziało tylko dwu ludzi w całej wsi. Prócz właściciela — jedynie ten jeszcze, który w nią djabła wpędził, jednooki i kulawy znachor Iwaszka Mudryj, co na Jurodiwym Ostrogu mieszkał, z czortem tam mając bliskie i zażyłe stosunki.

Hawryło był chłop głupi co się zowie ot — Poleszuk: Poleszuk — ale nie tak znów bardzo żeby nie poznać, że bez pomocy znachora nijak nie da sobie rady ze swojem nieszczęściem. Pewnej nocy, na nowiu, zepchnął swoją łódkę — duszehubkę na Prypeć i popłynął na Jurodiwyj Ostróg po radę do Mudrego.

Bać to się i bał, czemu nie, ale cóż innego miał czynić? Pojechał więc z duszą na ramieniu, pięknie znachora przeprosił za fatygowanie po nocy, zapłacił zgóry, jak należało, i — zaraz do rzeczy.

Tak i tak... — Źle ze mną — powiada Hawryło. — Nie mogę sobie poradzić z tym Mikitką Parczenko, co za leśnego służy u jaśnie pana... Nijak nie mogę.

— A tobie czem on dokuczył?

— Niby i niczem jeszcze, ale ja już wiem, że zaraz dokuczy... Baba moja zanadto mu się podoba...

— Jakże to?

— Zwyczajnie. Jak to chłopu spódnica. Zobaczył ją raz jak gacie moje prała, zakasana po swojemu, do brzucha — no i upatrzył w niej coś, bo spokoju teraz nie daje.

— Cóż on takiego robi?

— A łazi koło niej. Dzień-dnia jakiś interes on ma do mnie, a tak celuje żeby mnie w chacie nie było. Już ja go raz przyłapał jak Ołenę za nogi łapał, ale co?... — W mordę dałem, bo się należało, prawda... No, on na żaden sposób odczepić się nie chce, choć wtedy trzy dni jak cerkiewna bania opuchły był na pysku.

— A ona co na to?

— Kto tam babę wyrozumie? Żal ma widać że dzieciaka nie ma my, to i nie bardzo mnie nawidzi. A Mikitka — chłop młody i ładny. Czort nim się nie ocielił, nie...

— Czegóż więc tobie?

— Mnie nic, tylko radę dajcie, co i jak, żeby tego draniaszka odsadzić raz i na zawsze.

— Kurę mnie przywieź jutro i jaj z piętnaście, to powiem jaka rada.

Trzeba było raz jeszcze jechać na Jurodiwyj Ostróg po nocy. Znów bał się Hawryło, ale pojechał i dojechał. Kurę oddał, jaja oddał i czeka.

Wlazł Iwaszka Mudryj do chatynki, ogień wielki napalił, siedzi w dymie i zaklęcia wielkie — widno — czyni, bo mruczy ciągle i zioła w płomień ciska, cuchnące bardzo i skrzeczące na węglach. Przyniósł potem wody z rzeki, zalał ogień, popluł w popiół, wstaje wreszcie i powiada:

— Słuchaj, Hawryło... Czart mi powiedział, że przez twoją łódkę skończą się Mikitkowe zalecanki.

— Pewno?

— A ty, głupi, jak myślisz? Czort nie kłamie! — oburzył się znachor.

Wytaszczyli łódź na brzeg, potem Iwaszka pomazał ją całą mokrym popiołem, pomruczał jeszcze zaklęć kupę nad nią, wreszcie:

— Dosyć — mówi. — Wracaj, Hawryło do chaty i czekaj, to wszystko będzie dobrze. Czorta w łódkę wpędziłem, a on mocny, da sobie radę z Mikitką, nie bój się... Ale pary z gęby nikomu, bo cały urok zcześnie...

Markotno było wracać Kiryczukowi sam na sam z mocą nieczystą w łodzi zaklętą, dojechał jednak jakoś do siebie bez wypadku i zaraz na piec poszedł spać, żeby odpocząć po tej niesamowitej podróży z djabłem jako towarzyszem.

Od tego dnia zawsze się do swej łódki zbliżał z wielką bojaźnią i szacunkiem, nie wiedząc czego się po niej spodziewać. A że zaczarowana, to nie trudno było po niej poznać.

Co na ryby pojechał Hawryło — to sieci aż się rwą, tyle tam tego, a wielkie, jak cielaki. Co siano kraść popłynął — to mu się udało jaknajlepiej... Tak i zawsze. Ale nie był Kiryczuk zadowolony, nie. Wcale. Mikitka ciągle kręcił się przy jego chałupie i do Oleny codzień zaglądał, aż cała wieś głowami kiwała. A łódka — nic, jakby w niej djabła nie było...

Zgniewał się Hawryło raz i drugi i jeździł na Jurodiwyj Ostróg z żalem i skargą. Znachor jednak wzruszał tylko ramionami i jedynem ślepiem swojem kaprawem mrugał.

— Czekaj—mówił. — Czekaj, nic więcej.

A dni mijały i mijały. Mikitce nic nie było jakoś. Pieklił się Hawryło ze złości. Kłął brzydko ciągle. Już i nie bardzo wierzył w czortową moc, siedzącą w łódce. Ale wreszcie doczekał swego. O, doczekał!..

Wieczór się zrobił ciemny, jakby smołą pomazany, bez gwiazd i księżyca. Mgły wstają z rzeki, szare, brudne jakieś. Cisza, tylko komary śpiewają jak zwarjowane.

Wraca Hawryło z rybami w sieciach, wygarnia zdobycz, niesie do chaty, woła Ołenę. Niema jej. Ani tu, ani tam — nigdzie. Dopiero Prakseda sąsiadka powiada, że Ołena pojechała z Mikitką na rzekę.

— Ou.. — myśli Kiryczuk — Ot i nie dobrze... Jak to skorzystali że mnie nie było...

Siada do łódki, płynie. Żeby go zapytać po co to robi — nie wiedziałby, ale nic tylko wiosłuje i wiosłuje po czarnej wodzie.

Ciemno wszędzie, cicho, tylko fala chlapie i coś po rzece miga, jakby światełka.

Aż naraz... woła ktoś. Znajomy głos. Nikt inny, tylko Ołena.

Dodał Hawryło ramienia, płynie szparko na ucho mierząc kierunek. Wreszcie buch łodzią w brzeg. Wyspa. Leci do niego Ołena, leci za nią i Mikitka. Nie poznali zrazu.

— Ej, dobry człowieku — mówią — przewieźcie nas do wsi, bo nam czółno woda zabrała, jakeśmy tu orzechy zbierali...

Nic nie mówi Kiryczuk. Wiosłemby im głowy rozbił za te orzechy, ale nie, łódkę tylko głaszcze ręką i prosi czorta, żeby już dłużej na siebie nie dał czekać.

Wsiadła Ołena, aż tu naraz — łódź, choć i Hawryło wiosła nie tknął cofa się lekko na wodę.

— Skacz prędzej! — woła baba do Mikitki.

No, odsadził się chłopak i skoczył, ale nie dobrze jakoś. Zawadził łapciem o burtę, drugą nogą poślizgnął się przytem, i—chlup w wodę, aż bryznęło... Zanurzył się raz i drugi, ale przecież go na wierzch wyrzuciło jeszcze. Łapie on ręką za łódź i drze się. A czółno lekkie, wywrotne, zaraz się przechyliło i wody nabiera. Baba w krzyk.

Nie namyślał się Hawryło. Jakby tamten nie puścił, to wszyscy razem z łódką na dno pójdą, bo wirów pełno, a woda — szybka, duża...

Zamachnął się więc dobrze i łup Mikitkę wiosłem po palcach. Wrzasnęło, chlupnęło, zabulgotało i koniec...

Baba się drze, jakby ją kto ze skóry obdzierał, a Hawryło nic, tylko łapy zaciera z radości i łódź po burcie gładzi.

— Mocny czort, dał radę Mikitce... — mruczy. Nikt o niczem nie wiedział. Nawet Ołena, bo po ciemku nie widziała dlaczego to tamten puścił, choć trzymać powinien żeby nie utonąć... Wola boska i tyle... Cieszył się Hawryło i kulawy Iwaszka też, bo zaraz na stępnego dnia dowiedział się o wszystkiem od Kiryczuka.

A dni mijały i mijały. Zapomnieli wreszcie wszyscy o Mikitce i jego strasznej śmierci. Nawet znachor zapomniał. Przeszło dziewięć miesięcy. Wiosna już na świecie.

Aż tu — zjawia się Hawryło znowu ze swoją zaczarowaną łodzią na Jurodiwym Ostrogu.

— Tobie czego?

— Źle ze mną, ojcze Iwaszka... Oszukał mnie wasz czort, coście go w moją łódkę zaklęli...

— Co gadasz, głupi?..

— Syna mam — powiada Hawryło z rozpaczą.

— Tak i cóż? Źle ci?

— A źle. Ze wszystkiem on Mikitce podobny. Jako te dwie krople wody. Tyle że mniejszy...

— Czegóż chcesz, u czorta?

— Tego, że wasze uroki na nic się nie zdały. Oddajcie kurę i piętnaście jaj, ojcze Iwaszka.

— Zgłupiał na szczęt! — wrzeszczy Mudryj. — Toż mój czort tylko na Mikitkową śmierć służył. Ja-ż mu nic o dzieciach nie mówił.... Żeby ty wtedy powiedział i o tem, a tak i drugą kurę i jaj piętnaście drugie przyłożył, takby i ze wszystkiem było w porządku. Czort ciebie nie oszukał. Ty sam, Hawryło, siebie oszukałeś, boś głupi jak but i jedno pamiętasz a drugie zapomnisz... Wracaj do baby i won stąd bo nie jednego ale stu czartów na ciebie puszczę.

No, i co miał Hawryło robić? splunął — zły, czapkę nacisnął na łeb, do swojej zaczarowanej łodzi wsiadł i pojechał do baby, jak znachor kazał.

Na tem się i skończyło, raz na zawsze — z czortami

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Mieszkam wraz z dziećmi na balkonie...

a stojącego pustką mieszkania n e chce właściciel domu wynająć

Szanowny Panie Redaktorze!

Znajduję się w ostatniej opresji mieszkając wraz **z dziećmi na balkonie,** a stojących pustką w tym domu pomieszkań nie chce mi właściciel wynająć. Może Pan mój list zamieści i przyczyni się to do oświetlenia praktyk niektórych właścicieli domów.

Dom, o który chodzi należy do kościelnego parafji Dąb, p. Franciszka Fondery. Ponieważ wiedziałem, iż znajdują się tam 3 mieszkania 1-pokojowe (z kuchnią) **od pół roku wolne,** zwróciłem sie wiec do urzędu mieszkaniowego w Katowicach o przydział, który też otrzymałem. Przydział ten został zaskarżony przez p. Fonderę do Urzędu Rozjemczego dla spraw mieszkaniowych w Katowicach i na odbytej 17 czerwca ustnej rozprawie, przeprowadzono dowód, jakoby rzekomo mieszkanie mnie przydzielone, było przez **cały czas zamieszkałe** przez zamężną córkę p. Fondery, Stachoniową. Na tej zasadzie Urząd Rozjemczy cofnał mój przydział. Ponieważ twierdzenie to było **świadomie nieprawdziwe** i uzyskałem dowód urzędowy, że p. Stachoniowa nie figuruje w ewidencji ludności, jako zamieszkała w tym domu a natomiast, że **jest mieszkanką Szopienic,** zaskarżyłem wspomnianą decyzję do Sądu Grodzkiego, nie wątpiąc, pozatem że winni **wprowadzenia władzy w bład** zostaną za to oddzielnie pociągnięci do odpowiedzialności.

Mimo twierdzenia, że mieszkanie nie jest wolne, p. Fonderowie **poszukują reflektanta** na nie, chcąc tylko uzyskać w jakiejś formie (odstępnego, czy czynsz zgóry) zł. 300.—. Ja ich oczywiście **dać nie mogę,** choć normalny czynsz zobowiązał się płacić za mnie mój brat, bowiem jestem bezrobotnym. Z tego też zdaje się powodu, podniósł p. Fondera w swoim do Urzędu Rozjemczego sprzeciwie, że nie mógłby mieszkania **wynająć komuniście(!)** t. j. mnie. Chcę mieszkać po ludzku, a nie na balkonie, więc jestem komunista...

Jak już wspomniałem wyżej, czynsz mieszkaniowy **zobowiązał się płacić** za mnie brat. To chyba nie powinno robić p. Fonderze żadnej różnicy. I on miał przecież **cieżkie chwile** w życiu i w tym samym domu, do którego posiadania dziwnie dobrze dopomógł mu okres inflancji, **ofiarowała mu poprzednia właścicielka z dobrego serca schronienie** kiedy się znalazł bez dachu nad głową. Czasy się zmieniają... a ludzie też...

Sądzę wszakże, iż zarówno faktem opisanym, jak i zachodzącemi podobnemi, winny się **z całą energią** zająć powołane do temu urzędy i udaremnić podobne niebywałe praktyki.

B. Sittek

Wobec plagi oszustw podatkowych

trzeba będzie chyba wprowadzić skarbowe urzędy śledcze

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie trzeba nawet specjalnie interesować się tą dziedziną życia — by zauważyć fakt mnożących się nieustannie **bankructw i upadłości.**

Objaw ten może być traktowany jako następstwo obecnej sytuacji gospodarczej. Z drugiej strony jednak, ludzie wtajemniczeni choć trochę w dziedzinę skarbowości mogą stwierdzić z pewnością, że znaczny procent wypadków bankructw obecnego okresu — spowodowany jest z winy nieuczciwych kupców i przemysłowców bawiących się **w spekulacje i kombinacje finansowe.**

Bankructwa ogłaszane przez ludzi tej kategorji są z reguły rozmyślne, a za cel mają jedynie **nabicie kieszeni** niesumiennych przedsiębiorców drogą zarwania wierzycieli.

Podobny system, choć w innym nieco rodzaju mają niektórzy drobni kupcy i przemysłowcy, którzy lubią często oszukiwać Skarb Państwa, przepisując poprostu swą własność na rzecz **podstawionych osób** z rodziny lub najzwyczajniej — wynajętych specjalnie wspólników.

Płatnicy — w obu wypadkach — wykręcają się od uiszczania swych należności nietylko wobec wierzycieli prywatnych ale: **Skarbu Państwa.**

Jedynym ich majątkiem — z pozoru — są tylko długi, często kroćiowe. W rzeczy samej jednak — mają się ci spekulanci - kombinatorzy i oszuści wcale nieźle. Sekwestratorów przyjmują z udaną desperacją, a za ich plecami **śmieją się w kułak** z dobrego interesu jaki zrobili w sposób — mówmy po imieniu — oszukańczy.

Zaległości podatkowe, nakazy egzekucyjne, procesie sekwestratorów — i nic z tego. Kombinator podatkowy jest dość sprytny, by zamydlić oczy Urzędom Skarbowym i wymigać się od płacenia należności — **mimo pękatej kieszeni.**

Zbyt trudno jest zebrać dowody przeciw tym oszustom podatkowym, by pociągnąć ich do odpowiedzialności sądowej.

To też koniecznością wydaje mi się wprowadzenie **referatów wywiadowczych** w Urzędach Skarbowych, działających w porozumieniu z Policją Państwową i Urzedami Śledczemi.

Innej rady tu nie widzę.

Dobro zaś Skarbu Państwa i obywateli wymaga by nieuczciwość kupiecka kombinatorów podatkowych była radykalnie ukrócona.

Czytelnik z Łodzi

Krwawa bójka w Załężu

Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn doszło ubiegłego wieczoru do krwawej bójki w Załężu, gdzie na ulicy Wilsona Eryk Miska z Załęża (Wojciechowskiego 162) pobił duszą od żelazka obywatela niemieckiego, Jakóba Dmuchowskiego, zamieszkałego w Wielkich Hajdukach (Krakowska 45).

Dmuchowskiego opatrzył na miejscu lekarz, poczem przewieziono go do szpitala miejskiego w Katowicach, pozostał na kuracji.

—————:)*(:—————

Z głodu...

Na ulicy Wojciechowskiego w Załężu zasłabła nagle 18-letnia Anna Kuczmierczyk z Debu (Debowa 42). Na interwencje przechodniów zawezwano karetkę Pogotowia, którą przewieziono Kuczmierczykównę do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie stwierdzono, że powodem zasłabnięcia, jest ogólne wycieńczenie.

Kuczmierczykówna pozostała „na kuracji" w szpitalu. Narazie więc posiłek ma zapewniony.

Bezczelni świętokradcy

okradli kościół w Białej

Z Białej donoszą: Dzisiejszej nocy włamali się nieznani sprawcy do kościoła parafialnego w Białej przez wybicie bocznego okna, sporządzonego z cennych witraży.

Po wtargnizciu do wnętrza sprawcy spuścili się po drabince z chóru do kościoła, gdzie w zakrystji skradli skrzynię cennych wotów oraz rozbili i okradli trzy skarbonki, poczem kościół tą samą drogą opuścili.

W toku dochodzeń policyjnych przytrzymano jednego podejrzanego o włamanie. Szczegóły trzymane są w tajemnicy.

13 sierpnia bestjalscy brndyci

staną przed sądem doraźnym

Według uzyskanych przez nas informacyj rozprawa doraźna przeciwko sprawcom bestjalskiego mordu na osobie 78-letniej Franciszki Kubistowej z Ochojca, odbędzie się już w dniu 13 b. m. w Katowicach.

Zasiadającym na ławie oskarżonych sprawcom mordu grozi kara śmierci przez powieszenie. Jeden z nich, mianowicie Poloczek, jak informowaliśmy już naszych Czytelników, symuluje obłęd.

Złodzieje--miłośnicy ptaków

Zabrali na dodatek klatkę z kanarkiem

Z Pszczyny donoszą: Wczorajszej nocy nieznani dotąd sprawcy okradli mieszkanie restauratora, Franciszka Kublickiego w Bażantarni pod Porębą, gdzie skradli większą ilość wódki i wyrobów tytuniowych, czekolady, kosze z bielizną damską i męską, kilka par trzewików, garderobę, rower damski oraz beczkę piwa.

O bezczelności gospodarki złodziejskiej świadczy fakt, że nie pogardzili nawet dwoma garnczkami śmietany i klatką z kanarkiem.

Po dokonaniu zuchwałej kradzieży sprawcy ulotnili się w nieznanym kierunku.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne mogą nam przynieść poprawę nastroju, większą ekspansję umysłową i towarzyską.

Nasza ekspansja umysłowa i życiowa będzie wzrastać ku południowi, przynosząc jak najlepsze rezultaty, zwłaszcza w stosunkach z przełożonymi i osobami wyżej stojącemi. Natomiast należy zastrzec, iż samo południe gorzej się przedstawia i może nas narazić na rozczarowania i przeszkody.

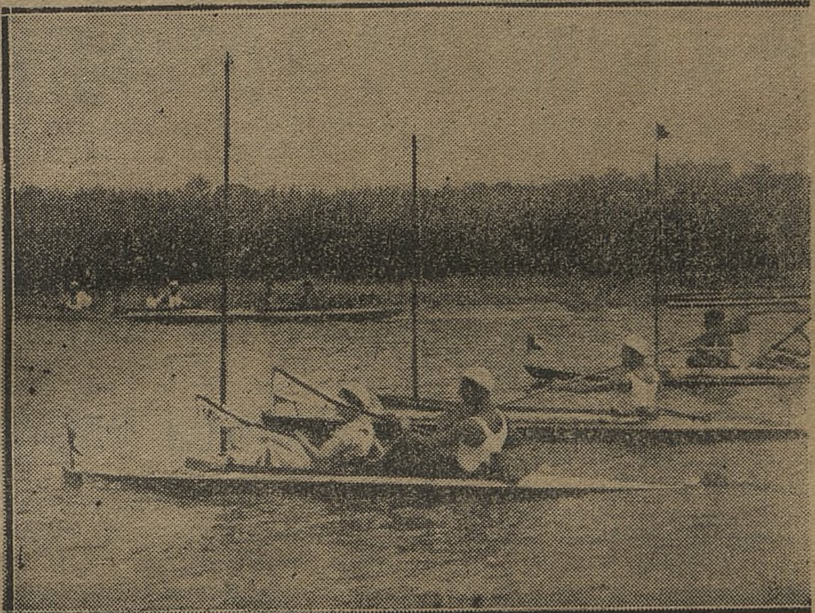
Później, o godz. 18-tej, możemy jeszcze przeżywać jakieś nieoczekiwane drobne niepokoje, nieporozumienia lub nagłe zmiany. Nie będzie to jednak nic poważniejszego, a okres najbliższy przyniesie zmiany na lepsze.

Godziny późniejsze przyniosą potęgującą się energię, przedsiębiorczość i aktywność życiową, która nam obiecuje jak najlepsze rezultaty.

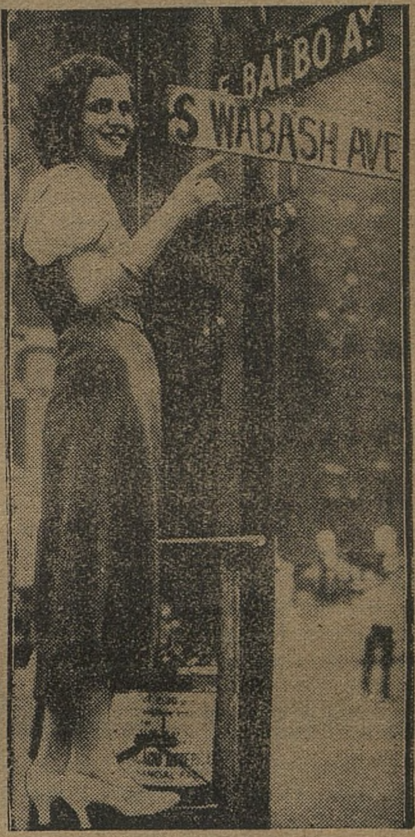
Dodatek ilustracyjny



Japońska tancerka z „wyższych sfer" używa maski, by nie kompromitować rodziny.



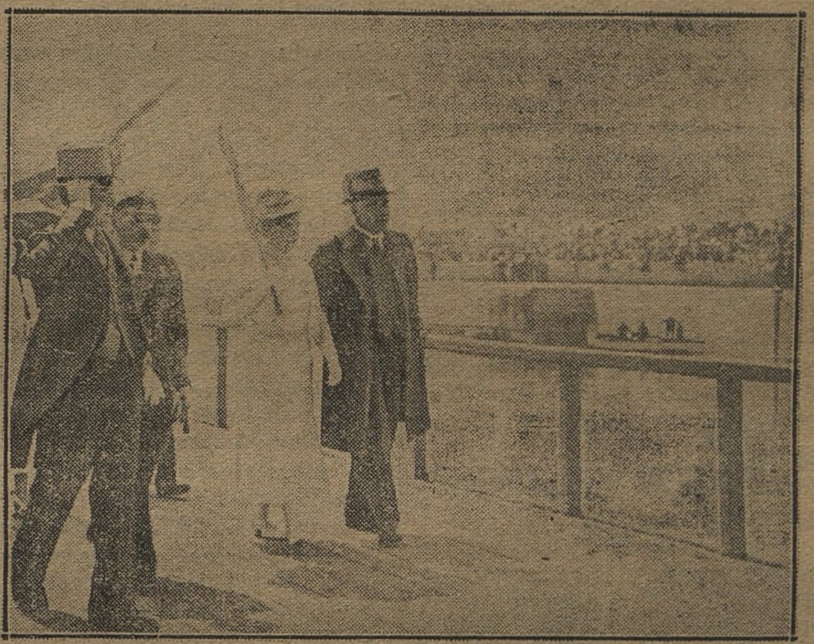
„SPŁYW DO MORZA" JUŻ W DRODZE.
Łodzie turystyczne, obładowane bagażami, w chwili odjazdu z Warszawy.



Jedną z ulic Chicago nazwano imieniem gen. Balbo. Na zdjęciu moment zawieszania tabliczki z nową nazwą.



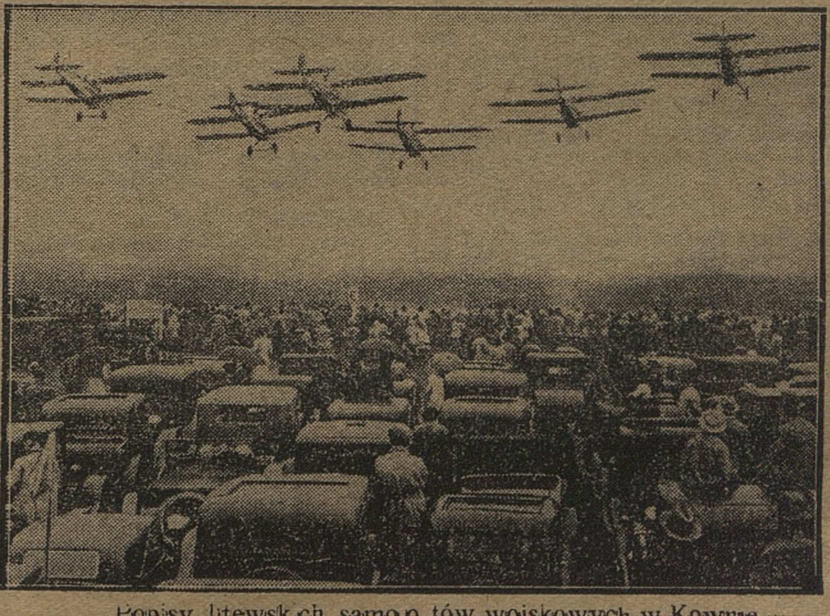
Uroczystości przedżniwne we wsi jugosłowiańskiej Kraljevka. Tańce dziewcząt wokoło lalki przedstawiającej pogańskie bóstwo urodzajów.



W obecności królewskiej pary angielskiej odbyła się w porcie Southampton uroczystość poświęcenia doku dla okrętów, mogącego pomieścić statek o pojemności 100.000 ton.



W klasztornej celi tybetańskiego zgromadzenia kapłańskiego w Lhassie. Lamowie przy posiłku. Zdjęcie powyższe jest prawdziwym unikatem, gdyż w obrębie „świętego miasta" — Lhassy, a przedewszystkiem w klasztorach aparatów fotograficznych nie wolno cudzoziemcom używać.



Popisy litewskich samolotów wojskowych w Kownie.

Dodatek sportowy

Hakoah remisuje z Cracovią a przegrywa z Pogonią

KRAKÓW, 29.7. — Tel. wł. — **CRACOVIA — HAKOAH 2:2 (1:1).** Hakoah niczego nie pokazał. W ciągu całego meczu widzieliśmy kilka tricków, które znajdują się w repertuarze każdego „szanującego się“ zespołu zagranicznego i na tem się skończyło. Ponad poziom drużyny wybijał się obrońca Donnenfeld i prawoskrzydłowy Mausner.

Po powitaniu gości następuje okres gry zmiennej. Obie drużyny grają słabo. Akcje ich są na niskim poziomie. Goście lepsi technicznie. Cracovia ma może więcej sytucyj podbramkowych. Pierwsza bramka pada w 15 minucie. Reich po ładnej akcji strzela ostro w róg, piłka przechodzi pod robinsonującym bramkarzem. Wyrównanie pada w 28 minucie. Obrońca gości, zupełnie niepotrzebnie chwyta piłkę ręką, Kisieliński egzekwuje karnego. Jedynym momentem, jaki należy wyróżnić do przerwy, to brutalny faul Małczyka, który kopie rozmyślnie leżącego z piłką bramkarza.

Po przerwie goście prowadzą już w 5 min. z łatwego do obrony, dalekiego strzału Mausnera. Po okresie obustronnych „ataków“ Kisieliński oddaje wysoką piłkę w stronę bramki, bramkarz pewny siebie nie broni, myśląc, że piłka idzie w aut, a ona ląduje w siatce. W Cracovii Lasota — któremu władze wojskowe zezwoliły na grę w meczu międzynarodowym — zastępuje Dzierżę. W 29 minucie Häusler schodzi naskutek „zatargu“ z sędzią. Goście zdopingowani tem grają teraz o wiele lepiej i przez 15 minut atakują ostro, mając kilka pewnych, a niewyzyskanych pozycyj.

LWÓW, 30.7. — Tel. wł. — Pogoń — Hakoah 2:0 (0:0). Skład Ha

Pogoń grała bardzo nierówno. Po dobrze zapowiadającym się starcie nastąpiło załamanie. Na wyróżnienie obok Albańskiego, zasługuje Bereza w obronie, oraz Hanin w pomocy. Mimo iż miał on nie bezpiecznego skrzydłowego, dał sobie radę i całkowicie go unieszkodliwił.

Bramka padła w 16 minucie kiedy sędzia podyktował rzut wolny do Hakoahu. Piłkę podaną dobrze przez Niechcioła Matias momentalnie wpakował w przeciwny róg bramki. Druga bramka padła dopiero w 36 minucie po przeboju Borowskiego.

Maraton kolarzy: Kraków-Lwów

LWÓW, 30.7. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbył się tradycyjny wyścig kolarski Kraków — Lwów na przestrzeni około 325 klm. Był to 5-ty z rzędu wyścig o puhar prezesa Adamowskiego. Start nastąpił w Krakowie w sobotę o północy z mostu podgórskiego. Na starcie stanęło 13 zawodników z Warszawy, Krakowa, Tarnowa i Lwowa.

Wyścig był bardzo ciężki. Kolarzom dokuczał nieznośny upał wskutek czego wynik był gorszy niż w latach ubiegłych. W rezultacie do mety dojechało 8 zawodników. Wycofał się m. in Stefański z Warszawy, który uległ wypadkowi.

Do Lwowa w zwartym szyku przybyli wszyscy pozostali. Walka rozstrzygnęła się na finiszu. O pół maszyny wygrał wyścig Kiełbasa (AKS — Warszawa) w czasie 15 godzin 48 minut 10 sekund. Drugi przyszedł Duda (Garbarnia Kraków) — 15:48:10,2, trzeci Opiat (Lwów) — 15:48:10,4, czwarty Pęcak (Tarnów) — 15.48:25,4.

Dzięki temu zwycięstwu AKS z Warszawy zdobył puhar na własność.

Gwiazdy włoskie w Warszawie

Znakomitemu Stefaniemu towarzyszyć będą na meczu z Polską, Emanuel Sertorio i Valente Taroni. Odrazu musimy zaznaczyć, że gracze ci, są podstawą naszych nadziei na sukces w meczu puharowym.

Taroni będzie grał tylko w doublu. Po nieudałym eksperymencie na meczu z Jugosławją, gdy Morpurgo, Rado, zostali pokonani przez Kukuljevica, Punceca, postanowiono we Włoszech sformować parę młodą, parę przyszłości. Wówczas przydano Augustowi Rado, treciej rakiecie Włoch, Taroniego, młodego gracza z Medjolanu, który dotąd wogóle nie był jeszcze przez Związek klasyfikowany.

Para ta zadebjutowała na meczu z Austrją, bijąc Artensa, Matejkę 6:3, 6:3, 4:6, 6:2. Czy to był sukces? Niewielki, jeśli się zważy, że Matejka nie jest doublistą, że grał tylko dlatego, że Kinzel nie mógł jechać z powodu egzaminów a Metaxa nie był jeszcze „odkryty“. Występ pary włoskiej na meczu w Anglji zakończył się gładkiem zwycięstwem Perry, Hughesa w stosunku 6:1, 6:4, 9:7.

Para Sertorio, Taroni, która wystąpi w Polsce, jest słabszą od pary Rado, Taroni. Sertorio bowiem jest słabszy od Rado, nietylko jako singlista, ale i jako doublista. Tem niemniej para ta będzie, obawiamy się, za silna jak na siły polskiego doubla, choć zwycięstwo w razie dobrego dnia Polaków jest zupełnie możliwe.

Emanuel Sertorio jako singlista jest znany w Warszawie. Pokonał on tu Tłoczyńskiego i Hebdę, którzy jednak przeżywali wtedy kryzys formy. Nie wierzymy żeby mógł on powtórzyć ten sukces po raz drugi. Sertorio jest mimo wszystko tenisistą dość słabym, o ogromnych lukach w grze z głębi kortu, o doskonałej zato orjentacji przy siatce, do której dochodzi jednak bez dostatecznego przygotowania. Tem się też tłumaczą słabe wyniki Sertorio jak przegrane z Baworowskym, Jaeneckem czy Turubullem w Wimbledonie, ale i zwycięstwa nad Rogersem, w mistrzostwach międzynarodowych Włoch nad Pucecem, pogromcą Merlina, czy też porażka z Kehrlingiem w 5 setach na mistrzostwach Francji.

Mistrzostwa jeździeckie armji

BARANOWICZE, 30.7. — Tel. wł. Zakończyły się tu w niedzielę zawody konne o mistrzostwo armji. Mistrzostwo zdobył 25 p. ułanów — 898 5/8 punktów karnych przed 17 p. ułanów 1105 2/5 pkt. i 26 p. ułanów — 1138 3/8 pkt. Indywidualnie mistrzostwo Polski zdobył rtm. Wolski z 25 p. ułan. na wałachu „Tambor“. Pierwszym wicemistrzem został por. Tudziński z 26 p. ułan. na klaszy „Smutna“, drugim wicemistrzem — por. Galica z 3 p. ułan. na wałachu „Werbel“.

Zawody wywołały duże zainteersowanie. Obecnych było przeszło 2500 osób, a m. in. wojewoda nowogródzki i dowódca miejscowego O. K.

Najbliższa niedziela

Nadchodzaca niedziela bedzie chyba rekordowa, jeśli chodzi o ilość i jakość imprez. W Warszawie odbędzie się mecz o puhar Davisa Polska — Włochy, mecz ligowy Legja — Pogoń, mecz o wejście do Ligi Turyści — Polonia, mecz pływacki Warszawa — Śląsk, w Poznaniu mecz lekkoatletyczny Praga — Poznań w Bydgoszczy wioślarskie mistrzostwa Polski, w Wiśle Tourist Trophy motocyklistów, w Wilnie turniej piłkarski z udziałem Cracovii i Libertasu (Wiedeń), w Hajdukach mecz ligowy Ruch — ŁKS. Pozatem odbedą się inne mecze ligowe i o wejście do Ligi

Rekordowe zwycięstwo Polonii

Warszawa d. 30 lipca Polonia (W-wa) — Polonja (Bydgoszcz) 9:0 (3:0).

Mecz o wejście do Ligi wykazał niespodziewane słabą formę drużyny bydgoskiej. Mimo obecności ex - gracza Warty — Przybysza, bydgoszczan uważać należy za drużynę zupełnie prymitywną o bardzo słabej defenzywie, zupełnie złych bramkarzach i stosunkowo najlepszym napadzie.

To też wyniku, jakkolwiek bliskiego dwucyfrówki, nie należy traktować jako pomyślny horoskop dla ex - ligowców. Drużyna Polonji stołecznej jest zespołem o dobrej niewątpliwie defenzywie, po prawnej pomocy i dużo już słabszym napadzie.

To też nawet przy ponownem wejściu do Ligi, w co jednak wątpimy, Polonia w tym składzie napadu musiałaby się rozstać z naszą ekstraklasą znów na rok.

U zwycięzców wyróżnić trzeba b. dobrego Bułanowa, Szczepaniaka, Odrowąża. Bramkami podzielili się: Karolak (2), Łańko (3), Szczepaniak, Zgliński (2) i Biedrzycki. Ponadto Łańko przestrzelił umyślnie w drugiej połowie rzut karny.

Legja poznańska remisuje z Turystami

ŁÓDŹ, 30.7. — Tel. wł. — *Legja (Poznań) — Union Touring 2:2 (1:2). Mecz o wejście do Ligi. Bramki dla Legji zdobyli Berenstein, Kwinkiewicz II. Dla Turystów obie bramki strzelił Klimczak. Sędzia p. Grajwoda z Łodzi. Widzów 1500.*

Odrazu rzuca się w oczy lepsze opanowanie techniczne gości, którzy uzyskują przewagę w 13 m. ze strzału szybkiego Berensteina, zdobywając prowadzenie. W 21 m. centrę Michalskiego odbiera Nykiel i wysuwa piłkę Klimczakowi, który niespodziewanie zdobywa gola.

W 35 min. Nykiel staje oko w oko z bramkarzem Legji i zostaje sfaulowany na polu karnem. Egzekutorem pięknego rzutu karnego jest Klimczak. Turyści prowadzą 2:1. W chwilę później Mazgaj nie trafia do pustej bramki.

Po zmianie stron Turyści przez moment grają jak równi z równymi, ale prędko znów do głosu dochodzą goście. W 28 min. następuje róg dla Legji. Strzela Kwinkiewicz, piłka idzie w pole. Sędzia jednak nakazuje powtórzenie rzutu rożnego. Teraz piłka idzie ładnie nad poprzeczką, ale źle ustawiony Michalski zawinia gola. 2:2.

Zawody lekkoatletyczne w Białymstoku

BIAŁYSTOK, 30.7. — Tel. wł. W zawodach lekkoatletycznych w Białymstoku Wajsówna zgłosiła próbę pobicia rekordu światowego w dysku. Próba się nie udała, Weisówna uzyskała 41,70 mtr. W drugiej próbie rzuciła aż 44.60, który to wynik jest prawie o metr lepszy od jej rekordu światowego, ale wynik ten nie został uznany, gdyż Wajsówna wyszła na 5 cm z kręgu. Druga była Cejzikowa 35.55.

Inne wyniki były następujące:

110 mtr. przez płotki — 1) Luckhaus 16,4 przed Wojtkiewiczem. Wieczorek został zdyskwalifikowany za przewrócenie 5 płotków. Wwyż: 1) Luckhaus 172 po rozgrywce z Gieruta 172. 400 mbtr. 1) Kucharski 52.7 przed Wojtkiewiczem 53,9. Dysk 1) Zieniewicz 39,67 przed Luckhausem 38,59. 5000 mtr. 1) Strzałkowski 16:08,8 przed Półtorakiem. Wdal 1) Wieczorek 678 przed Luckhausem 677. Sztafeta olimpijska: 1) Białystok 3:29,7 (doskonały czas). Sztafeta wileńska została zdyskwalifikowana. Oszczep: Wojtkiewicz 58.20, 1500 mtr. Kucharski 4:06.4.

W ogólnej punktacji meczu międzymiastowego Wilno — Białystok — zwyciężyło Wilno 63:60 pkt. Wyniki pań, startujących poza konkursem, były następujące: 60 mtr. — 1) Daszutówna 8,8. Sztafeta 4x75 mtr. 1) Jagiellonja 43,7 (rekord okręgu). Rzut kulą 1) Weisówna 11,30 przed Cejzikową 11,24. Wzwyż: 1) Wajsówna 142 przed Janowską 137. 80 mtr. płotki — Wajsówna 14.8, wdal Daszutówna 476.

W kilku wierszach

Karliczek pobił rekord polski w pływaniu na 100 mtr. stylem grzbietowym, uzyskując na zawodach w Giszowcu doskonały czas 1:14.1 sek. Na tych samych zawodach drużyna EKS-u uzyskała również rekordowy wynik 4:35,8 sek. w sztafecie 4x100 mtr.

„Spływ do Morza“ na kajakach i łodziach turystycnych, wyruszył już całkowicie w drogę. Główne uroczystości odbyły się na przystani „Syreny“ w Warszawie, gdzie przed odjazdem uczestników przemawiał gen. Kwaśniewski.

SPORT ŚLĄSKI

10-cio lecie T. P. „Giszowiec 23“

Joahim Karliczek ze swą drużyną bije 4 rekordy Polski!

Słotówna i Friczówna — nowe gwiazdy pływactwa śląskiego

Z okazji uroczystości jubileuszowych 10-lecia T. P. „Giszowiec 23“ odbyły się na stawie „Małgorzaty“ w Giszowcu zawody pływackie, które zgromadziły na starcie zawodników i zawodniczki czołowych klubów pływackich, jak np.: E. K. S. (Katowice), T. P. „Cracovia“, „YMCA“ (Kraków), „Makkabi“ (Kraków), PKP. „Siemianowice“, KS. „Pogoń“ (Katowice), PKP. „Brzeziny - Śląskie“ i silną, zwłaszcza u pań, drużynę jubilatów.

Zapowiedziani zawodnicy warszawscy w ostatniej chwili odmówili.

W ramach tej imprezy pobito aż 4 rekordy Polski! 2 rekordy ustanowił rewelacyjny zawodnik katowicki Joahim Karliczek w konkurencji — 100 m nawznak i 300 m stylem dowolnym (stary rekord Bocheńskiego pobity o 2,6 sekundy!). Pozatem sztafeta EKS ustanowiła nowy rekord Polski na 4 x 100 m i 3 x 100 m panów. W konkurencji pań nie startowały „stare“ gwiazdy; z „młodszego pokolenia“ na specjalne wyróżnienie zasługuje świetna pływaczka Słotówna i młodziutka, 14-letnia, Fritczówna (obie TP. „Giszowiec 23“).

Oto wyniki techniczne:

PANOWIE:

100 M NAWZNAK PANÓW

1) Karliczek EKS 1:14.4. Rekord Polski pobity! (stary rek. 1:15,2), 2) Pawłik TPGN. 1.23,2, 3) Machowski KPS 1:15, 4) Żydek KPS 1:29,8, 5) Münch Pog. 1:36, 6) Włodek YMCA 1:38.

100 M KLAS.

1) Boguth E. K. S. 1:26,2, 2) Widera KPS. 1:29, 3) Wiszolek Pog. 1:30, 4) Cichoń KPS. 1:30,6, 5) Dworowy Pog. 1:30,6, 6) Bogdani YMCA 1:31.

200 M KLAS.

1) Boguth EKS. 3:09,5, 2) Wiszolek Pog. 3:15,2, 3) Cichoń KPS. 3:15,2, 4) Śliwiek KPS. 3:17, 5) Bogdani YMCA 3:20, 6) Witaszek Pog. 3:26,8.

100 M DOW.

1) Scholz EKS. 1:09,8, 2) Rother EKS. 1:10, 3) Pawlik TPG 1:10,6, 4) Barysch EKS. 1:11,2, 5) Duraj EKS. 1:13, 6) Wicher EKS. 1:13.

200 M DOW.

1) Rouppert Cr. 2:37,8, 2) Karliczek G. EKS. 2:38,8, 3) Praski KPS. 1:47, 4) Lebek TPG 2:54, 5) Megłicz Cr. 2:58.

400 M DOW.

1) Karliczek I EKS. 5:27, 2) Kot Cr. 5:42,4, 3) Megłicz Cr. 6:18, 4) Litwin 6:18.5.

W ramach tej konkurencji: **Karliczek pobił rekord Polski na 300 m. w czasie 3,56 min. (zapowiedziany!).**

100 M DOW. (KL. II)

1) Reczek PTP 1:18,2, 2) Scholtz III EKS. 1:18.4, 3) Krakowiak Cr. 1:21.

100 M St. DOW. (KL. III)

1) Kaźmierczak TPG. 1:19,6, 2) Schäfer Cr. 1:25, 3) Szołtysik I PTP 1:28,8.

50 M St. DOW. CHŁOPCÓW

1) Madej Pog. 36,8, 2) Jarecki Pog. 373,6, 3) Schwarz EKS. 39.

PANOWIE:

Sztafety: 3 x 100 m styl dowolny:

1) EKS 3:31, 2) TPG 3:34, 3) Cracovia 3:37,6.

W ramach tej konkurencji odbyła się próba pobicia rekordu w konk. 4 x 100 m przez drużynę EKS., w składzie **Rother, Szolc, Karliczek II i Karliczek I.**

Próba uwieńczona została sukcesem!

Nowy rekord Polski: 4:35,8 min.

5 x 50 M CTYL, DOWOLNY

1) EKS. II 2:34! 2) EKS. I 2:34,8, 3) Cr. 2:40,3, 4) TPGN 2:43, 5) KPS. 2:56.

PIŁKA NOŻNA

Naprzód (Lipiny)—Unja (Sosnowiec) 2:2 (0:1).

Śląsk w walce o wejście do Ligi państwowej, już od szeregu lat jest prześladowany niesamowitym pechem. AKS przegrywa decydujące spotkanie przez sędziego, rok później Naprzód lekkomyślnie przegrywa u siebie z 22 p. p.; w roku ubiegłym eksligowy 1. F. C. blamuje piłkarstwo śląskie, przegrywając ze słabym „Podgórzem“, a w roku bieżącym „uwertura“ wypadła dla reprezentacji Śląska — niepomyślnie, aczkolwiek nie przesądza sprawy. W spotkaniu z Unją zemściło się lekceważenie przeciwnika. Wynik remisowy i to z wielkim trudem wywalczony... Nie obeszło się bez gry brutalnej. Sędzia wyklucza po pauzie Pieca i Taubera z Naprzodu, a z drużyny Unji, Mielnika. Bramki strzelili Cug i Piec dla Ślązaków. Dla Unji obie Lemberger.

O WEJŚCIE DO LIGI ŚLĄSKIEJ

KS Dąb — „24“ Szopienice 4:1 (2:1).

Dąbianie powinni w tym roku bez zbytniego wysiłku powrócić do ekstraklasy piłkarstwa śląskiego. Zwycięzca rozgrywek zimowych KS Dąb, znajduje się obecnie bez przerwy w świetnej formie. Ambicja, piękna gra zespołowa — te walory biało-zielonych. Groźni szopieniczanie tym razem niedorośli. Porażka drużyny „24“ była zasłużona. Gospodarze uzyskali swe bramki przez Ogórka (2), Kessnera i Szołtysika. Sędziował p. Pecold.

LIGA ŚLĄSKA:

Śląsk Świętochłowice — 1. F. C. 3:0 (walkower).

Katowiczanie nie przybyli do Świętochłowic, oddając walkowerem mniej niż ostatnio po rozgrywce (8:1).

SPOTKANIA PRZYJACIELSKIE:

1. F. C.— Rozdzień (Szopienice) 2:1 (2:1).

Diana — Żydowski KS 4:0 (4:0).

Policyjny — Concordia (Knurów) 3:4 (2:0).

Bogucice „20“ —Odra (Szarlej) 7:1 (3:1).

Ruch (Liga) — Zj. P. S. (Król. Huta) 5:0 (3:0).

Orzeł (Wełnowiec) — Iskra (Siem) 3:4 (2:1).

Zgoda (Repty) — Odra (Miasteczko) 3:2 (1:2).

Śląsk (Siem.) — „22“ (Mała Dąbrówka) 2:0 (0:0).

„Solvay“ (Grodziec) — Kolejowe PW (Katowice) 0:2 (0:1).

Pocztowe PW (Katowice) — 5 p. sap. (Kraków) 5:2 (2:1).

O WEJŚCIE DO KLASY A

Stadjon (Król. Huta) — Naprzód (Ruda) 3:0 (1:0).

„Kościuszko“ (Szopienice) — Brzeziny Śląskie 3:1 (0:0).

BOKS.

Dziś w Świętochłowicach w sali p. Szastaka odbędzie się sensacyjny mecz bokserski,

Policyjny (Katowice) — 1 K. B. Świętochłowice).

Policyjny występuje ze swymi „asami“, eksmistrzem Polski Wystrachem i Płaczkiem na czele.

Ze względu na świętną formę gospodarzy walki zapowiadają się nadzwyczaj ciekawie. Początek zawodów o godz. 20-ej.

PANIE:

100 M DOW.

1)Słotówna TPG 1:34, 2) Durіżanka EKS. 1:38, 3) Pirnanówna EKS 1:38,1.

100 M KLAS.

1) Fritschówna TPG 1:40,8, 2) Gwoździówna KPS 1:43, 3) Pioszczykówna Pog. 1:46,8, 4) Pirnauówna EKS 1:49

100 M NAWZNAK

1) Wonsikówna KPS. 1:46,3, 2) Machurzanka KPS 1:51,8, 3) Kowalecówna EKS 1:58, 4) Nowakówna KPS 2.

200 M KLAS.

1) Fritschówna TPG. 3:35, 2) Płoszczykówna Pog. 3:44,8, 3) Gwoździówna KPS 3:43.

SZTAFETY 3 x 100 m STYL ZMIEN.

TPG. 5:02,6, Makkabi 5:32, Cracovia kombinowana 5:35,4, TPGN II 5:46

W ramach zawodów odbył się mecz piłki wodnej o mistrzostwo Śląska:

POGOŃ (KATOWICE) — POLSKI KLUB PŁYWACKI BRZEZINY Śl.

4 : 1 (2:0)

Sedziował p. Roupert z Krakowa.

Organizacja spoczywała w rękach funkcjonarjuszy OZP i była naprawdę wzorowa.

(Si)

Ligoń (Pol. K.S.) zwycięża w biegu kolarskim „Ebeco“!

W dorocznym biegu kolarskim zorganizowanym przez OZK o puhar przechodni śląskiej fabryki rowerów „Ebeco“, zwycięstwo odniósł po ciężkiej walce znany kolarz „Policyjnego“ — Ligoń.

Trasa wynosiła 100 km i prowadziła przez Katowice — Mikołów — Pszczynę — Goczałkowice i zpowrotem.

Startowało 36 kolarzy, na półmetku było jeszcze 32. Bieg ukończyło 25.

O zaciętej walce finiszowej świadczą wyniki techniczne, które poniżej podajemy:

1) Ligoń 2:43.15, 2) Różek (PKS) 2:43.16, 3) Bańczyk (Stądjon) 2:43.17, 4) Stachulla (PKS) 2:43.18 5) Kowalski (Tempo Zal.) 2:43.19 6) Saternus (Rekord Janów) 2:43.20, 7) Maj Jerzy (Kop. Pokój) 2:44.18.

Organizacja spoczywająca w rękach władz OZK z komandorem p. Dublaszewskim sprawna.

Niespodziany strzał ze sztucera zabił rykoszetem kłusownika

Z Pszczyny donoszą: Wczorajszego popołudnia w rewirze leśnym pod górą Baranią zauważył leśniczy, Ludwik Stecz z Wisły trzech kłusowników, których począł ścigać z nabitym sztucerem w dłoni.

W czasie przeskakiwania rowu sztucer niespodziewanie wypalił i kula odbiwszy się o kamień chodnika trafiła rekoszetem w szyję ukrytego w krzakach jednego z kłusowników, 35-letniego Henryka Popka z Ustronia, któ ry zginął na miejscu.

Korzystając z zatrzymania się leśniczego przy zabitym, dwaj pozostali kłusownicy zbiegli.

):*:(

Nieszczęśliwy wypadek na dworcu przetokowym

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczorajszego rana na dworcu przetokowym w Tarnowskich Górach zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Zajęty przy przetaczaniu wagonów podkładaniem hamulców pod wagony, prowizoryczny pracownik kolejowy, Piotr Staneczek z Rybnej, został ugodzony w głowę stopniem przetaczanego wagonu i z robitą głową legł na torze.

Po udzieleniu mu pierwszej pomocy na miejscu odwieziono go do szpitala w Tarnowskich Górach. Stan jego jest bardzo groźny.

):*:(

Odważny nauczyciel schwytał i rozbroił opryszka

Z Pszczyny donoszą: Wczorajszej nocy został ujęty na gorącym uczynku włamania do szkoły powszechnej w Piasku, 21-letni Piotr Sączała. Ujęcia doknał nauczyciel szkoły, Adam Sabella, który złodzieja rozbroił z broni palnej i wytrychów.

Przy ujętym znaleziono teczkę wypełnioną różnemi przedmiotami gospodarstwa domowego i drobną biżuterją, które pochodzą niewątpliwie z kradzieży.

Do klubów i związków sportowych!

W ostatnim czasie zdarzają się coraz częściej wypadki, że kluby wzgl. związki sportowe organizując imprezy, informują o tem opinję publiczną (przez nieświadomość, czy też celowo wprowadzone w błąd) przez oddział śląski „Polskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych“ względnie osobę jego prezesa.

W interesie wspomnianych organizacyj sportowych stwierdzić musimy, że oddział Śl. PZD i PS. jest organizacją ściśle zawodową, zrzeszającą członków dla ochrony ich interesów, a nigdy „monopolową instytucją wiadomości sportowych“, po czemu zreszta niema najmniejszego mandatu. W tem zrzeszeniu prasowem, nie jest zreszta reprezentowana kwalifikowana większość redakcyj pism śląskich. Skoro więc przesyłane są tą drogą jakiekolwiek wiadomości sportowe, nie trafiają one w większości wypadków — z takich czy innych powodów — do pism i cierpi na tem propaganda sportu.

W interesie zatem poszczególnych organizacyj sportowych i publicznym leży, by praktyki te — nie mające nigdzie odpowiednika — co najrychlej ustały.

Związki i organizacje sportowe winny we własnym dobrze zrozumianym interesie przesyłać wszelkie informacje względnie komunikaty bezpośrednio redakcjom poszczególnych pism.

Tajemnice toru wyścigowego

W CUKIERNI U LESZCZA

Choć tor warszawski trząsł się, zwłaszcza w ostatnich dniach od wymyślań na różne „łachy czworonożne", które codziennie, pod dyktando żokiejów, zmieniają formę — to jednak ogromna większość stałych bywalców pola Mokotowskiego na dni wyścigowe udaje się do Łodzi, na tor, w Rudzie Pabjanickiej tylko poto, ażeby tam znowu narzekać i... przegrywać.

W programie te same nazwy koni, ci sami żokieje, jeźdźcy i chłopcy.

Nic się nie zmienia, chyba to, że kombinacje wszelkiego rodzaju uprawiać można z daleko większą swobodą.

To też bokmacherzy bardzo liczą na Łódź i wysyłają tam swych najzdolniejszych agentów.

Przy stoliku u Leszcza toczyła się rozmowa kilku kombinatorów torowych na temat Łodzi.

— Jedziesz, Franiu?

— Nie, muszę tu w Warszawie warować przy telefonie...

— Gdzie w tym roku masz telefon?

— Tu u kupca na górze. Mortus teraz w handlu, to kupiec szczęśliwy, że może zarobić sobie trochę na dzierżawie telefonu.

— A kto ci się o to postarał?

— Gruby Putsch! A któż, jak nie on umie wyszukiwać takie okazje. Nie pamiętasz, jak to on w tych czasach, kiedy ludzie oddawali majątki za mieszkania — zawsze znalazł lokal na grę dla swego stajego. Nie pamiętasz, jak to on bywał kasjerem w różnych klubach, „hodowcą karpi" albo „miłośnikiem herbacianych róż", gdzie bębniło się w karty od nocy do rana.

— Pamiętam, co nie mam pamiętać, tylko nie wiedziałem, że on teraz dla ciebie robi.

— Robi trochę dla mnie, troche dla innych, wiadomo, żyć musi... ale, ale... zapomniałem ci mówić, czy słyszałeś, że stary Orłowski wyszedł z tego paraliżu...

— Niemożliwe, to „Gruby" strasznie dostanie teraz po skórze, bo on na jego stajni kombinował i straszną forsę postawił na Łódź.

— To się dobrze wybrał, bo właśnie Orłowski już wczoraj był na wyścigach w Łodzi i choć stara łamaga chodzić jeszcze bardzo nie może — zajrzał sobie tu i owdzie... Podobno dwóch chłopców wyrzucił z miejsca a nawet stara się o innego trenera.

— Na jego koniach jeździ teraz Bogusz?

— Tak, ale do niego niełatwo będzie się Orłowskiemu dostać, to nie Matrasz, co trząsł się, jak liść przed nim.

— A nie wiesz ty, co się dzieje z Matraszem?

— Zupełnie nikt nic nie wie. Nawet rodzona jego siostra nic o nim nie wie. Chodzi biedaczka zmartwiona, spłakana po całych dniach, żeby nie narzeczony ten fryzjer, to już parę razy chciała śmierć sobie zadać.

— Głupia! Nie mogła dać znać do policji. Zarazby go znaleźli.

— Ha! ha! ha! Gdzieżeś ty się wreszcie chował, że nic nie wiesz? Policji ona wcale nie potrzebowała mówić, bo policja już sama ze siebie szuka go, gdzie tylko może... a raczej szukała, bo podobno już śledztwo przeciwko niemu umorzone. Sędzia śledczy podobno miał powiedzieć, że Matrasz nie winien, bo kombinacje z dopingiem robiła jego pani z tym studenciakiem, co taki obdarty chodzi koło toru, a ten studenciak, to dopiero ich wszystkich nabił w butelkę, bo podobno ten doping, to nie był nic a nic wart, ale zawsze odpowiadać za to będą.

W tej chwili zbliżył się do nich jeden z agentów.

— Jest to facet, co chciałby jeszcze na dzisiejsze wyścigi trzymać „tryplę".

Bokmacher spojrzał na zegarek. Była czwarta.

— Bieg ledwie się zaczął... Wiadomości jeszcze nie mogło być... dawaj forsę.

Agent zaczął grzebać w kieszeni.

— Ale mówiłeś mi, że z dziesięciu przy „trypli" więcej, jak 800 zł. nie płacę...

— Tak, mówiłem, ale jemu jest wszystko jedno, byle zagrać...

Jeszcze godzinę trwała rozmowa kombinatorów. Dookoła ich stolika zaczęli już zbierać się gracze i kombinatorzy czekali, jakie nowiny nadejdą z toru łódzkiego.

Nie potrzebowali czekać długo. Wkrótce do cukierni weszła młoda dziewczyna o wyglądzie służącej prosto ze wsi i bezceremonjalnie kiwnęła głową w stronę stolika.

Burzyński zerwał się, wybiegł z cukierni i w kilka sekund znalazł się w przedpokoju mieszkania starego kupca o znanem nazwisku. Staroświecki, skrzynkowy telefon wisiał na ścianie w przedpokoju.

Telefonistka ze stacji międzymiastowej widocznie denerwowała się, że nikt nie podchodzi do telefonu — raz po raz dawała ostre sygnały, które chrapliwemi jękami odzywały się na zardzewiałych dzwonkach.

— Hallo! — zawołał zdyszanym głosem Burzyński.

— Prędzej, prędzej, — odezwał się głos z Łodzi.—Gonitwa pierwsza: „Tuberosa", druga „Chemja", trzecia „Słodziutka".

Burzyński pilnie notował wszystko na notatniku, leżącym na telefonie.

— Wygrana łatwa, o trzy długości, bez batów. Totalizator 64, francuski 18 i 22... Gonitwa druga...

Ołówek Burzyńskiego szybko biegł po kartce. Wyścigi jednak widocznie szły nie po jego myśli, bowiem od czasu do czasu, nadawca telefonogramu usłyszał w słuchawce soczyste przekleństwo, rzucone poprzez zaciśnięte zęby.

Gdy w telefonie na moment ucichło, Burzyński spytał:

— Czy to już wszystko?

— Biegi wszystkie... a teraz słuchaj, co mówię... Orłowski dziś wycofał wszystkie konie z biegów. Podobno trafił nosem na szwindel.

— Rany boskie! Nie może być... to będzie krach w Warszawie.

— Więcej gadać nie mogę, ale zaraz jutro wieczór wracam, to pogadamy.

Za chwilę Burzyński rzucił jeszcze do telefonu:

— Skończone... — i zbiegł zpowrotem do cukierni.

Skierował się teraz prosto do małego pokoiku za bilardami, do którego nikt nie mógł się dostać bez zezwolenia „Kulawego Kazika".

Tu siedziały same najgrubsze ryby bokmacherskie.

Obok, przy stoliku drzemał z rękami opartemi pod brodę znany w Warszawie sprawozdawca wyścigowy. Długie nogi w przykrótkich spodniach, obute w wykrzywione „sztyblety", jak dwa drągi leżały bezwładnie pod stołem. Na stoliku leżały skrawki różnokolorowego papieru—szklany styl i nadtłuczone binokle. Tego sprawozdawcę można tu było zawsze zastać. Umiał on zdobyć sobie zaufanie bokmacherów — ażeby wcześniej dostawać rezultaty gonitw, bowiem wyniki oficjalne, mimo iż Towarzystwo posiada obsługę prasową, zawsze przychodziły, jako musztarda po obiedzie. Zaledwie Burzyński wbiegł do pokoju, dziennikarz ocknął się i ręką przypominające sępie szpony (trosz kę unurzane w atramencie), chwycił nieodłączny styl.

— No, gadać, jakże tam „kunie", „przyszli" dziś.

Podczas, gdy Burzyński czytał — on pilnie notował, rzucając tylko od czasu do czasu udatne dowcipy.

Gdy dowiedział się, iż koń, na którego on stawiał, przegrał pod Tobjaszem, krzyknął, rozkładając ręce:

— Tobijasz... ty mnie dobijasz...

— A teraz panowie — mówił dalej Burzyński. — Orłowski wycofał ze wszystkich biegów swoje konie...

Potężny, o apoplektycznej szyi bokmacher na te słowa dźwignął się z krzesła, a następnie opadł na nie ciężko, aż trzasnęło we wszystkich spojeniach.

— Nie może być — rzekł zduszonym głosem — to chyba niemożliwe...

W chwilę później wstał i wyciągając zaciśniętą pięść do góry, zaczął krzyczeć:

— Moje trzy tysiące, moje pieniądze... ten patałach musi mi oddać moje pieniądze... Wziął, miał wygrać...

Zebrani w pokoiku bokmacherzy z niepokojem patrzyli na swego kolegę, którego twarz z czerwonej robiła się siną.

— Uważajcie — szepnął jeden z siedzących — z nim może być tak samo „szwach" jak z Orłowskim.

Podano mu szklankę wody. Uspokoił się, ale w dalszym ciągu zawzięcie kręcił wielkim łbem i nie przestawał biadać nad swojemi pieniędzmi, utopionemi w kieszeni żokieja.

Orłowski istotnie robił porządek na torze łódzkim.

Jego stajnia ongiś mająca sławę wzorowej w okresie rządów Rity i jego choroby stała się terenem najohydniejszych kombinacyj. Konie posiadały w formie i istotnie tylko przy kombinowanych wyścigach mogły przychodzić pierwsze do celownika.

Teraz dopiero Orłowski uprzytomnił sobie jak wielkie straty przyniósł mu okres pożycia z Ritą. Straty materjalne nie bolały go tak dalece jak nadszarpnięta opinja.

Analizował teraz cały swój stosunek do Rity i doszedł do wniosku, że był wyzyskiwany przez złą, przewrotną i wyrafinowaną kobietę. W głowie tylko pomieścić mu się nie chciało, jaki czar spływał od niej na mężczyzn, że kochali się w niej aż do szaleństwa. Naprzykład Jur. Mimo, iż Rita postąpiła z nim niegodnie, on ciągle był pełen miłości i oddania.

Czyż policzek, który wymierzył mu Jur, a który pociągnął za sobą tak fatalne skutki, nie był zadany także ręką kochającego mężczyzny?

Choć Orłowski przeżył bardzo wiele z powodu Jura — choć ten epizod zepchnął go niemal na krawędź śmierci, Orłowski nie czuł żalu do Jura — nawet przeciwnie, teraz, kiedy już przekonał się o postępowaniu Rity, odczuwał wiele sympatji dla popularnego ongiś aktora. Zastanawiał się, gdzie też on teraz może być.

Gdyby znał jego adres, kto wie, czy nie podałby mu pomocnej ręki.

Spodziewał się, że Jur musi pozostawać w fatalnych warunkach materjalnych.

Postanowił go odszukać i dopomóc.

(Dalszy ciąg jutro).

Utracona męskość pana Jakóba
narażiła p. Andzię na proces o szantaż

Spotkali się, no i poznali na ustronnej ławeczce w parku: on, poważny kupiec, mężczyzna w pełni sił, bo zaledwie 42-letni, ona — fertyczna 26-tnia, pracownica igły.

Mówiono tego czerwcowego wieczora o tem i owem, jak to bywa zwyczajnie w pierwszym dniu znajomości. Zwłaszcza panna Andeczka (takie miała imię) była bardzo rozmowna. Pan Jakób (to on) okazał się jednak dziwnie obojętny na tematy sercowe, a dowiedziawszy się, że jego przygodna znajoma jest szwaczką, zaproponował jej by podjęła się uszyć mu kilka koszul.

Nawet jednak ta „przyziemna“ propozycja nie zraziła panny Andzi. Przeciwnie, skorzystała z okazji i zaprosiła pana Jakóba do odwiedzenia jej pracowni celem obejrzenia arcydzieł jej pracowitych rączek.

Praktyczny kupiec zgodził się z ochotą i po pewnym czasie znalazł się w mieszkaniu Andzi. Tu jednak spotkała go przygoda, której nie oczekiwał. Panna Andzia, zamiast przystąpić do omawiania tranzakcji handlowej, poczęła drzeć na sobie sukienkę, rozpięła bluzeczkę i... gromkim głosem wzywać zaczęła pomocy:

— Ratunku! Chce mnie zniewolić!

W tej chwili wpadł do pokoju jakiś groźnie wyglądający osobnik, spojrzał na przerażonego kupca okropnym wzrokiem i ze słowami: „Łotrze, zapłacisz mi drogo za shańbienie mojej narzeczonej!“ — wybiegł po policję.

W rezultacie, onegdaj stanął p. Jakób Nissenszal przed sądem, oskarżony przez pannę Andzię Koralnicką o usiłowane zniewolenie. Przesłuchany w charakterze świadka narzeczony panienki, zeznał, że gdy zaalarmowany krzykiem dziewczęcia wpadł do jej pokoju, zastał kupca ze swą narzeczoną w bardzo niedwuznacznej pozycji.

Wyrok skazujący zdawał się być murowany.

Lecz wtem nastąpił zwrot przez nikogo nieoczekiwany. Kupiec sięgnął do kieszeni i dobywszy z niej jakiś papier, bez słowa podał go sędziemu.

Rezultatem tego drobnego faktu było ogłoszenie wyroku, uniewinniającego p. Jakóba Nissenszala od winy i kary.

Czarodziejski ten papier był świadectwem dwu lekarzy, stwierdzających, że p. Nissenszal od lat dziesięciu pozbawiony jest męskości i żadną miarą nie może być nietylko gwałcicielem, ale nawet najskromniejszym uwodzicielem.

Teraz, zkolei rzeczy, biedna panna Andzia znalazła się w opresji, kupiec bowiem wniósł przeciwko niej skargę o usiłowanie szantażu.

—:)✱:(—

Wtorek **1** Sierpień 1933	Dziś: Piotra Jutro: N. M. P. A[illegible] SŁOŃCE Wsch. sł. 3.55 Zach. sł. 7.29 Wsch. ks. 4.19 Zach. ks. 11.00

Zastrzelony w ucieczce

POZNAŃ, 30. 7. Z soboty na niedzielę policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Jana Procha, podejrzanego o fałszerstwo i rozpowszechnianie fałszywych monet.

W czasie eskortowania do komisarjatu, Proch usiłował zbiec. Kiedy mimo wezwania uciekający nie zatrzymał się, policjanci dali do niego 4 strzały, z których 3 były celne. Po przywiezieniu do szpitala, Proch zmarł.

Dolar tylko 6.35

Na prywatnym rynku dolarowym nastąpiła chwilowa stabilizacja: nieliczne prywatne tranzakcje zawierane są nadal po 6.55, przy obliczeniu międzynarodowem po 6.57.

Bank Polski płaci za dolary nadal po 6.50.

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

IV. GODZINA 6-ta MINEŁA.

Brakowało zaledwie dwóch minut do godziny 6-ej gdy profesor Juljusz Mieczyński wygłosił ostatnie zdanie swego odczytu. Ten wybitnie systematyczny człowiek, którego wszystkie dni i zdarzenia były starannie posegregowane w szufladkach jego życia, potrafił i w tym wypadku wyliczyć długość swego referatu i dopasować tempo wygłaszania tak, aby całość zajmowała dokładnie tyle czasu, ile na to przeznaczyła dyrekcja radja.

Ukończywszy swą pracę, profesor nacisnął dzwonek, sygnalizujący speakerowi zakończenie audycji i cichutko opuścił malutki, intymny gabinet, przeznaczony na wygłaszanie odczytów. Nie spotkawszy po drodze żywej duszy, przeszedł przez długi korytarz i zajrzał do poczekalni, gdzie powinien był zastać Franciszka, do którego obowiązków należało odprowadzanie profesora, aby mu pomóc w noszeniu najróżnorodniejszych pakunków, zazwyczaj przy tego rodzaju okazjach, objuczających profesora.

Tego dnia jednak Franciszka w poczekalni nie było. Profesor skrzywił się niezadowolony. Nie znosił żadnego rodzaju niespodzianek, a ta była mu specjalnie niemiła, gdyż narażała go na dźwiganie sporej paczki. A że w dodatku należało przedtem wstąpić do Głębockiego, który bynajmniej nie mieszkał po drodze, tem mniej uśmiechało się profesorowi paradowanie przez miasto z ciężarem, gdyż na wydatek auta, jako przekraczający ograniczone ramy jego budżetu, niechętnieby sobie pozwolił.

Po namyśle zdecydował się zostawić swoją paczkę w sekretarjacie radja, poczem schował rekopis referatu do kieszeni, aby go w domu dołączyć do poprzednich.

— Niedługo urosną do rozmiarów sporej książki — skonstatował w duchu z zadowoleniem. — Będzie można wydać je drukiem.

Zaledwie jednak wyszedł ze wspaniałego gmachu, służącego Polskiemu Radju za siedzibę, gdy spostrzegł idącego mu naprzeciwko Franciszka. Służący, który już zdaleka wyczytał ze skrzywionej miny profesora zbliżającą się burę, zaczął się odrazu niepytany tłomaczyć, że zrobiło mu się trochę słabo i z tego powodu musiał wyjść na kilka minut na świeże powietrze. Profesor pominął milczeniem te wyjaśnienia, choć go one bynajmniej nie zadowoliły. Nie przyznając się do tego nigdy, był on w głębi duszy człowiekiem ogromnie próżnym, co się u uczonych zdarza znacznie częściej, niżby się mogło napozór wydawać i w gruncie rzeczy nie mógł zrozumieć, jak można było przełożyć banalny spacer, nad przyjemność wysłuchania jego odczytu.

Franciszek chciał wrócić do radja po zostawioną tam paczkę, ale Juljusz, zobaczywszy, że jest już dziesięć minut po 6-ej, sprzeciwił się temu i obydwaj w szybkiem tempie poszli w kierunku mieszkania Głębockiego. Spotkanie z detektywem przywróciło Juljuszowi dobry humor.

Jakby w charakterze rekompensaty za lekkomyślność Franciszka, okazało się, że Głębocki przez cały czas słuchał referatu z najwyższem zainteresowaniem. I teraz nawet prosił o danie mu na powyższy temat kilku informacyj, których profesor chętnie udzielił tonem, świadczącym, że jego próżność została mile połaskana.

Ponieważ robiło się coraz później, nie tracąc czasu, poszli szybko w kierunku Kredytowej. Franciszek szedł nieco w tyle, kilka kroków za nimi. Po drodze rozmowa, siłą faktu, przeszła na osobę Ludwika. Profesor, po wysłuchaniu opinji doktora, że sercu jego brata nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, uspokił się zupełnie i zaczął nawet lekceważyć kryminalną stronę przygody.

Wogóle całą historję opowiadał Głębockiemu w formie nieco ironicznej, zaznaczając, że jeżeli bratu nie dolega słabość sercowa, to wzamian za to gnębi go silna neurastenja. W każdym razie, zdaniem profesora, pomimo, że zawsze bardzo mile widzi u siebie Głębockiego, jednak w tym wypadku, bratu jego bardziej od osoby detektywa przydałaby się osoba lekarza chorób nerwowych.

Ponieważ wczorajsza przygoda z tajemniczym strzałem w lesie nie pasowałaby do tej opowieści, profesor uważał za wskazane wcale o niej Głębockiemu nie wspominać.

Po kwadransie przybyli na miejsce. Jeszcze na schodach, idąc na drugie piętro, gdzie znajdowało się mieszkanie profesora, ten ostatni prosił detektywa, aby w każdym razie postarał się podziałać na Ludwika uspakajająco.

— Nie należy w żadnym wypadku dopuścić do zbytniego rozrostu jego histerji przez przecenianie całej tej anonimowej awantury — argumentował.

Stanęli przed drzwiami, na których przybita była metalowa tabliczka z napisem: Profesor Juljusz Mieczyński. Nie przestając udzielać swemu towarzyszowi coraz to nowych informacyj, profesor nacisnął dzwonek. Ponieważ nikt nie otwierał, po chwili zadzwonił mocniej. Potem raz trzeci i czwarty. Ale zza zamkniętych drzwi nie dochodził najmniejszy nawet szelest.

— Czyżby Ludwik zniecierpliwił się i wyszedł? W takim razie postąpił bardzo nietaktownie — odezwał się wreszcie zniecierpliwiony profesor, przez dłuższą chwilę nie odejmując palca od dzwonka. Gdy to jednak nie pomagało, sięgnął do kieszeni.

— Nie, nie mam w tym garniturze klucza — i zwracając się do służącego, rozkazał. — Niech Franciszek otworzy drzwi.

Franciszek, który widocznie nie chcąc przeszkadzać swojemu panu w rozmowie, z dziwnie ponurą miną stał o kilka kroków z boku, wyjął z kieszeni klucz i z trzaskiem otworzył drzwi wejściowe. Obydwaj panowie weszli do pogrążonego w absolutnej ciszy mieszkania.

(Dalszy ciąg jutro).

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

Oszczercze języki chcą zniszczyć szczęście zakochanych

Szanowny Panie Redaktorze!

Wierząc w skuteczność porad pańskich udzielanych na łamach poczytnego Pisma Pana w „Poradniku Gawędy“, prosiłbym i ja o radę w sprawie dla mnie bardzo ważnej od której kto wie może i życie moje zależeć będzie.

Jestem mężczyzną, już nie młodym, bo mam lat 26. Niedawno poznałem pannę lat 25. której na imię — Joasia.

Pokochałem Ją od pierwszego spojrzenia. Sympatja moja do Joasi wzrastała z każdym dniem. Niedawno zauważyłem z Jej strony wzajemność. Pokochaliśmy się oboje bardzo. Postanowiłem się ożenić z Joasią. Byłoby wszystko jaknajlepiej, gdyby nie „plotki“, przez które rodzina mojej „dziewczynki“ zabrania Jej widywania się ze mną. Podobno, jak to powiedziała mi sama Joasia, oczerniono mnie strasznie, nazywając: rozbójnikiem, pijakiem i wogóle człowiekiem zupełnie zepsutym, z którym Joasia, ciesząca się jak najlepszą opinją nie może mieć żadnych stosunków. Niezmiernie straszny był to dla mnie cios. Plotki, które wyszły, jak się spodziewam z ust moich wrogów przez złość do mnie, są najzupełniej bezpodstawne i nieprawdziwe, gdyż jestem człowiekiem uczciwym, dobrym, a wódki wcale nie używam, gdyż szkodzi ona memu zdrowiu. Pomimo zakazów rodziców mojej Ukochanej, widujemy się bardzo często potajemnie.

Joasia zrozumiała mnie najzupełniej, a tylko rodzice Jej ludzie starej daty, święcie wierzący w „ploteczki“ nie chcą słyszeć, że jestem człowiekiem porządnym i widzieć mnie nie chcą z Joasią. Gdy do rodziców Joasi dojdzie wiadomość, że byłem z nią razem, to wtedy czynią jej w domu straszne wyrzuty, o których Ona mi opowiada na następnem spotkaniu.

Jestem zupełnie bezradny.

Wobec tego proszę łaskawie Sz. P. Redaktora o udzielenie mi porady co do mego dalszego postępowania, bo w przeciwnym razie nie mogę gwarantować za całość swego życia. Z góry Sz. P. Redaktorowi najserdeczniej dziękuję.

H. M.

Jeżeli Pan ma sumienie zupełnie czyste, powinien Pan dowiedzieć się, kto jest autorem tych plotek i zmusić go do odwołania oszczerstw

Niesłuszne i hańbiace zarzuty są przecież karane nawet sądownie.

Innej rady nie widzę.

ZAKOCHANY POETA

Gdym cię pierwszy raz zobaczył,
Serce moje nie zadrżało; może chciało? nie umiało,
Jeszcze nigdy nie kochało, pięknego dziewczęcia
Teraz czuję, że żałuję, teraz wzdycha i rozpycha
Piersi moje? ja się boję.
Więc żałuję b. szczerze, żem pokochał w wielkiej mierze
A kto kocha, potem szlocha, takie jest me zdanie
Więc odpowiedz mi dziś Panie, na te zapytanie
Ja nie chciałem nie kochałem, tylko moje serce chciało
I ją pierwszą pokochało. Że blondynką piękną jest
No i śliczną postać ma, kwiat uroczy, bo jej oczy
Mało człowiek nie wyskoczy, piękne nóżki jak pączuszki
Zgrabna cała, bo jest mała no i taka rzecz ma cała
Dość już tego narzekania, sam czas przyjdzie do kochania
Więc cię b. proszę Panie
O jaknajprędsze odpisanie.

W tak wzruszający sposób skarży się wierszami mój Czytelnik używający pięknego pseudonimu „Minowaty z Woli“.

O ile mogłem z całego wiersza wywnioskować, chodzi o nieszczęśliwą miłość do jakiejść blondynki, która naprzód się pięknie uśmiechała a potem nie chciała się z młodym poetą ani umówić, ani spotkać.

O nielitościwa blondynko z nóżkami jak pączuszki! Zmiękcz swoje serce, bo pan „Minowaty“ grozi odebraniem sobie życia. A wtedy krew jego na moją i Twoją spadnie głowę.

Albo też — co może być jeszcze gorsze — będzie pisał wiersze w dalszym ciągu. A że już przy tym złamał jak pisze, dwieście stalówek, zabraknie ich dla innych moich miłych korespondentów i Czytelników.

:) ✱ (:

Przestaną „heilować”

Organa policyjne przytrzymały dwóch mieszkańców Nikiszowca, Franciszka Guzego (Pocztowa 9) i Zygmunta Kloske (Górna 10) za wznoszenie prowokacyjnych okrzyków — „Heil Hitler!“.

Obaj przytrzymani zostali doprowadzeni do dyrekcji policji w Katowicach, gdzie beda odpowiadali za wybryk przed sadem administracyjnym.

:) ✱ (:

RADJO

KATOWICE. Wtorek, 1 sierpnia 1933 r.

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt gramofonowych. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 8.55: Transmisja z Zakopanego nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. Jana Kasprowicza z okazji przeniesienia Jego zwłok do Mauzoleum na Harendzie. W przerwie o godz. 10.00: Muzyka z płyt. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Muzyka (płyty). 14.55 — 15.40: Muzyka (płyty). W przerwie Komunikaty gospodarcze. 15.45: Audycja dla dzieci. 16.00: Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 17.00: „Szlakiem wycieczki polskiej do Fezu“. 17.15: Koncert solistów. 18.15: „Drogi rozwoju wywozu naszych artykułów rolniczych“. 18.35: Muzyka lekka. 19.20: Rozmaitości. 19.35: Komunikaty sportowe. 19.40: Felieton „Na widnokręgu“. 20.00: Muzyka lekka. 21.10: Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe i meteorologiczne. 22.40 — 23.00: Muzyka taneczna.

KATOWICE. Środa, 2 sierpnia 1933 r.

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt gramofonowych. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 — 13.00: Muzyka (płyty). W przerwie Komunikaty 14.55: Muzyka (płyty). 15.05: Komunikat gospodarczy i giełdy zbożowo-towarowej. 15.15: Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej. 15.20: Muzyka (płyty). 15.35: Komunikaty Związku Wynalazców 15.45: Skrzynka P. K. O. 16.00: Muzyka polska z płyt. 16.25: Transmisja z lotniska w Mokotowie w Warszawie przylotu i uroczystego powitania zwycięzcy Atlantyku — kapitana Skarżyńskiego. 16.45: D. c. muzyki polskiej z płyt. 17.00: „Produkcja lnu i jego znaczenie w gospodarstwie krajowem“. 17.15: Koncert polskiej muzyki ludowej. 18.15: Odczyt z cyklu „Sport i wychowanie fizyczne“. 18.35: Recital śpiewaczy Jadwigi Hennert. 19.05: „Gospodyni Śląska“. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki. 20.00: Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego. 21.10: Piosenki w wykonaniu Igo Syma. 22.00 — 23.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. W przerwie o godz. 22.25: Wiadomości sportowe i meteorologiczne 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Baty i eter katów

Relacja z więzienia hitlerowskiego

Wstrząsający w swej prostocie opis bestjalstwa hitlerowców przynosi podany niżej protokuł, spisany w konsulacie polskim w Essen.

Mieszkaniec Kolonji, Żyd, obywatel polski Izrael Merker zeznaje w tym protokule co następuje:

Jedenastego lipca, wieczorem przyjechało d Kolonji z Düsseldorfu 3 automobilami 10 osób, z których 8 było w mundurach S. A., a 2 osoby w cywilnem ubraniu. 2 osoby w cywilnem ubraniu zadzwoniły do mieszkania mego (Schildergasse 5) i zapytano mnie, czy jestem Merker. Odpowiedziałem, że tak i zapytałem, co sobie życzą odemnie. Oświadczono mi, że jestem aresztowany i mimo protestów zabrano do samochodu. Odwieźli mnie do koszar S. A. w Köln-Riel, Rotensternstrasse, gdzie 10 osób zaczęło mnie bić gumowemi pałkami do utraty przytomności, którą traciłem kilka razy.

Po 10 do 15 minut bicia wszedł S. A. z opaską Czerwonego Krzyża, podszedł do mnie leżacego i włożył mi do ust wate, napełnioną eterem. Kiedy wróciłem do przytomności posadzono mnie na ławkę i oblewano woda i eterem, który mi jeszcze wlewano do ust, co trwało kilka minut, miałem mdłości i wymioty. Potem wzięto mnie pod ręce i zaprowadzono do samochodu i odwieziono do Düsseldorfu. Tam w Düsseldorfie zaprowadzono mnie do Schloss Jagerhof, wyszło do mnie 2 ludzi S. A., którzy kazali rozebrać się zupełnie, i w tej chwili, kiedy rozebrałem się, 6 osób zaczęło mnie bić skórzanemi metrowej długości rzemieniami, aż upadłem bez przytomności.

Kiedy wróciłem do przytomności zobaczyłem, że jestem w ciemnej piwnicy, gdzie leżałem na ziemi przez całą noc. W tym czasie słyszałem jęki z innych piwnic.

W ciągu dnia następnego bito mnie dalej co pewien czas. W ciągu dnia raz podczas bicia upadłem i zacząłem rzezić, wtedy jeden z hitlerowców wszedł mi na brzuch nogami i stosował sztuczne oddychanie, a drugi rewolwerem i obcasem otworzył mi usta i wlał całą flaszkę 100-gramową eteru.

Bito mnie cały czas aż do wypuszczenia, żadając, abym powiedział, gdzie mam pieniądze zagranicą. Stwierdziłem, że żadnych pieniędzy zagranicą nie mam. Wypuszczono mnie dn. 3.7 o godz. 4-ej.

Podczas całego aresztu nie dano mi nic do picia ani do jedzenia. Zmuszono mnie też do podpisania zobowiązań, że mi się nic nie stało.

✱

Protokół nosi date 7 lipca 1933 r. Został on spisany przez wicekonsula polskiego w Essen p. St. Rosmańskiego.

:) ✱ (:

6-letni chłopiec wypadł z okna

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczoraj popołudniu wypadł z okna pierwszego piętra 6-letni synek sekretarza Spółki Brackiej, Franciszka Laskiego z Lasowic (Wojciecha 4).

Chłopiec bawił się na oczach rodziców w pokoju i na ich oczach przystawił krzesełko do okna, na którem siadł tak niefortunnie, że momentalnie przechylił się i runął w dół, wpadając w okienko piwnicy.

Dziecko doznało pęknięcia kości potylicowej głowy i w stanie bardzo ciężkim przewieziono je do szpitala w Szarleju.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz. I łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Po[illegible]“ S. A.